WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY DRUGI.

TOMIK ÓSMY.

WILNO.

JÓZEF ZAWADZKI WŁASNYM NAKŁADEM.

1839.

Pozwolono drukować, pod warunkiem złożenia, po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych, w Komitecie Cenzury. Wilno 1839 r. 21 Lipca.

Cenzor, Radzca Kollegialny
Jan Waszkiewicz.

RÓŻNICA POMIĘDZY TEOLOGIĄ A FILOZOFIĄ MORALNĄ.

Filozofowie moraliści utrzymując, iż zasady nauki obyczajowéj wystarczają wszystkim potrzebom człowieka, twierdzą iż: „Bez wątpienia zachodzi ścisły związek między religiją i moralnością, a każdy człowiek szlachetny z chęcią wyzna, że przybliżać się przez cnoty do naszego Twórcy jest to najpiękniejszym hołdem, jaki mu poświęcić może stworzenie. Ztémwszystkiém filozofia moralna jest nauką zupełnie oddzielną od Teologii; jéj zasady w rozumie i sumieniu, sama z siebie obdarza ona przekonaniem, kształci rozum przez swoje głębokie badania i zaspakaja serce odkrywając mu to, co jest prawdziwie pię-

kném, sprawiedliwém i przyzwoitém. Kościół zawładał naukę obyczajową, słusznie zapatrując się na nię, jako na swoję własność" i t. d. (1).

W słowach Jezusa Chrystusa wyrzeczonych do apostołów: *Idąc nauczajcie wszystkie narody.... chować com wam kolwiek przykazał* (2) zawiéra się dla kościoła wyraźne zalecenie: aby *zawładał naukę obyczajową.*

Wprawdzie ludzie mają wrodzone pojęcie o sprawiedliwości i niesprawiedliwości, które składają naukę obyczajową niezawisłą od religii. Lecz jestże ta nauka zupełną? możemyż na niéj polegać i przyjąć ją za ustawę życia. Być oddzielną od Teologii jestli to jéj warunkiem, czy też niedoskonałością?— W pytaniach tych i rozwiązanie ich się zawiéra.— Bo wszakże tę to naukę niedoskonałą, zmienną, w tak wielu szczegółach błę-

(1) Sismondi. *Histoire des rep. ital.* Tom XVI. p. 413.

(2) Mat. 28. 19—20.

dną, a w swojéj całości pozbawioną niewzruszonéj podpory, przedsięwziął Jezus Chrystus podzwignąć i ustalić, gdy nam przepisał czynności oraz ich pobudki, gdy wskazał zbawienne granice uczuciom, pragnieniom i słowom, gdy wszelką miłość i nienawiść ujął w prawidła wieczne, nieomylne i powszechne. On to połączył filozofią moralną z Teologią i kościół nie mógł ich od siebie oddzielać.

Lecz i o czémże mówi filozofia moralna?— o powinnościach względem Boga i ludzi, o cnocie i występku, o szczęśliwości; chce ona, jednem słowem, kierować naszą wolą, w wyborze działań i czynów. Teologia moralna nie ma i mieć nie może innego celu. Jeżeli więc obie szukają jednéj prawdy, jeżeli wychodzą z tychże samych zasad i stosują je do jednakich czynności, jakże bydź mogą dwiema naukami oddzielnémi? nie jestże to prawdą, iż tam właśnie, gdzie się one różnią od siebie, jedna z nich musi bydź błędną? a gdzie mówią toż samo, stanowią jednę tylko naukę?— Widoczna jest, że nie możemy oddalić się od ewanielii w badaniach moralnych:

potrzeba albo ją odrzucić, albo przyjąć za podstawę. Nie możemy postąpić kroku, abyśmy jéj nie spotkali na drodze: można zrobić pozor, iż się jéj nie widzi, można uniknąć jéj nie ścierając się z nią brew w brew i oko i w oko; ale to będzie tylko w słowach, a nie w rzeczy saméj.

Wiem, że różnica filozofii moralnéj od teologii powszechnie jest przyjętą, że za pomocą jéj uprzątają się liczne trudności, i godzą się przeciwne zdania: ztémwszystkiém ta zupełna zgodność obu nauk, głośno mówi przeciw ich podziałowi. Wiem, że na tym podziale niektórzy znakomici pisarze opierali swoje głębokie wywody, i pomimo uszanowania ku ich pamięci nie waham się powiedzieć: iż tym pięknym układóm zbywa na rzeczywistéj podstawie. Cóż znaczą naprzykład następujące słowa Montesquieu: „ponieważ nie jest to dzieło teologa, ale pisarza „politycznego, być może, iż znajdą się tu „rzeczy prawdziwe *w ludzkim tylko sposobie widzenia*: bo też i nie były one rozpatrywanemi w swoim związku z prawdami wyż-

szemi." (1) Są to słowa głębokiego pisarza *o duchu praw*, i z tém wszystkiém słowa bez znaczenia. Gdyż jeśliby te *rzeczy* były zupełnie prawdziwe w sposobie widzenia ludzkim, byłyby prawdziwe i w każdym innym sposobie widzenia. Mniemana ich sprzeczność z *prawdami wyższémi* albo nie miałaby miejsca, albo jeśliby się dawała dostrzegać, byłoby to dowodem, iż te rzeczy nie są zupełnie prawdziwe. Jeżeli one znajdują się w związku z *prawdami wyższémi*, nieuchronną jest rzeczą wniknąć w ten związek i obejrzeć go z każdéj strony, gdyż z tego jedynie stanowiska można sądzić niemylnie o ich prawdziwości. Złudzenie, któremu dał się uwieśdź w tém miejscu znakomity pisarz, równie jak i tylu innych, wiekiem wprzódy wyświetlił już głęboki i szczęśliwy badacz serca ludzkiego, wielki Nicole. Rozbierając znaczenie tych słów tak często powtarzanych *mówiąc po ludzku*, powiada on: „Słysząc nas mówiących zdałoby się, iż się znaj-

(1) Esprit des Lois — Liv. 24 — chap. 1.

„dują trzy rodzaje uczuć i sądów: z których „jedne prawdziwe, drugie nieprawdziwe, a „trzecie ludzkie. Tymczasem cale tak nie „jest. Każdy sąd jest prawdziwym lub myl„nym, każde uczucie prawém lub nieprawém, „i to co nazywamy uczuciami i sądami ludz„kiemi, należy odnieść koniecznie do jednego lub drugiego z tych dwóch rzędów.” (1) Nicole roztrząsnął tę rzecz aż do najmniejszych szczegółów, i wybornie wyjaśnił przyczyny, dla których ludzie lubią ulegać temu złudzeniu. Kiedy się mówi, iż rzecz jaka jest prawdziwą *po ludzku*, daje się do zrozumienia, iż ją podajemy jako przypuszczenie: lecz wyciągamy wnioski, jak gdyby to przypuszczenie było dowiedzioném. To więc wyrażenie tłumaczy się w ten sposób: czuję, iż mniemanie, którego bronię, przeciwi się religii; nie mam zamiaru przeciwienia się religii, lecz też i nie chcę odstąpić mojego mniemania; nie mogąc tego dwojga pogodzić z sobą logi-

(1) Danger des entretiens des hommes, première partie. chap. 5.

cznie, używam wyrazów, które mi ocalają moje założenie. Jeśliby kto zapytał: azali dosyć jest, aby jaka zasada była prawdziwą po ludzku dla przyjęcia jéj za prawidło? dałoby się widzieć natychmiast, iż to wyrażenie zostało wprowadzoném bez pożytku. Bo dla czegoż się nie mówi: *podług systematu* Ptolemeusza, *podług chymii dawnéj*? Dla tego, że nikt nie upatruje korzyści w wychodzeniu z błędnych przypuszczeń.

Lecz nie przywłaszczając sobie prawa sądzenia Montesquieu, można mniemać, że zwyczaj używania tego rodzaju wyrażeń, spólny tylu spółczesnym jemu pisarzom, nie był skutkiem błędu logicznego.

Religia katolicka we Francii utrzymywała się natenczas pod tarczą siły zbrojnéj. Wszelka zaś siła i przemoc w skutek prawa (1),

---

(1) Łatwo pojąć, że wyraz *prawo* oznacza w tém miejscu nie to co ludzie czynić powinni, lecz co czynią (wyjąwszy przypadek nadprzyrodzonéj skazówki i pomocy) tak statecznie, jak gdyby się powodowali niezłomném prawem. Świetny wyjątek od tego powszechnego prawidła stanowią piérwsi

które trwać będzie na równi ze światem, wyradza chytrość usiłującą stawić opor przemocy, ztąd też pisarze, którzy chcieli zbijać religiją bez ściągnienia dla siebie jakichkolwiek niebezpieczeństw, nie twierdzili wbrew, aby ona była fałszywą, ale starali się popierać za-

---

Chrześcijanie, którzy w swoich stosunkach z prześladowcami umieli połączyć w zadziwiającym stopniu, otwartość, cierpliwość i stały opor. Jaka niebieska mądrość zawiera się w przepisie unikania prześladowań! Ponieważ nie inaczéj można było wyjść z nich tylko przez śmierć lub odstępstwo, człowiek nie powinien był narażać się na doświadczenie, które o tyle przewyższało jego siły; lecz powinien był je wytrzymać, jeżeli go czekało nieuniknione. Podług mądrości ludzkiéj, nie możnaby zda się obmyślić planu mniéj obiecującego nad ten, który wyłącza wszystkie korzyści siły i chytrości, który nie zostawia żadnego wyboru, i przepisuje bezbronną śmierć w obec nieprzyjaciół. Każdy z mędrców tego świata przepowiadałby bez wątpienia niechybny i bliski upadek chrystijanizmu, każdy doradzałby odmianę w sposobie jego rozkrzewiania; a jednak rzecz najgodniejsza podziwienia, iż nauka chrześcijańska ustaliła się i upowszechniła wiernem zachowaniem tego przepisu.

sady z nią niezgodne, i utrzymywali, że te zasady nie mają żadnéj z religiją styczności. Nie śmiejąc jawnie podkopywać budowy chrystijanizmu, wznosili oni obok niéj inną budowę, w nadziei, iż to przyprawi o nieuchronny upadek piérwszą.

Lecz filozofija moralna „ma swoje zasady w rozumie i sumieniu, sama z siebie obdarza nas ona przekonaniem, kształci nasz rozum przez swoje głębokie badania, i zaspakaja serce, odkrywając mu to, co jest prawdziwie pięknem, sprawiedliwém i przyzwoitém".

Są-li te zasady niezmienne, i jednomyślnie przyjęte od wszystkich téj filozofii wyznawców? Przekonanie, jakiego ona udziela, jestże niezachwianém, powszechném i odwieczném? Zgadza się-li to ona zawsze i wszędzie, w tém co jest pięknem, sprawiedliwém i przyzwoitém? W takim razie może bydź oddzielną od teologii, może się obejść bez jéj pomocy, albo właściwiéj mówiąc, sama stanie się teologiją.

Lecz jeżeli się różni podług miejsc i czasów, nie będzie to już jedna nauka, a zatém

i nie może bydź porównywaną z teologiją moralną, bo jedność jest cechą téj ostatniéj. Przedewszystkiém będzie się godziło uczynić zapytanie: o jakiéj filozofii moralnéj jest mowa? ponieważ niewątpliwą jest rzeczą, iż się ich znajduje więcéj niżeli kilka.

Najpiérwsza zasada moralności i prawidła życia z niéj wypływające, są dwiema istotnemi częściami nauki obyczajowéj. Jeżeli pójdziemy do historii mniemań filozoficznych, przedstawia nam ona w obudwu tych częściach sprzeczność godną podziwienia i litości.

Co się tycze prawideł, dość jest, dla przekonania się o tém przypomnieć sobie te niedorzeczne ustawy, któremi w przedmiotach moralnych rządziły się całe narody. Locke chcąc okazać, że nie ma praw moralnych wrodzonych i wyrytych w sercu człowieka, przywiódł na to przykłady przerażające swém mnóztwem (1). Największą ich część zebrał

(1) *Essay philosophical etc. book 1. sect. 11.*— Z tych przykładów chciano potém wyciągnąć obszerniejszy wniosek: że uczucie moralności nie znajduje się w człowieku. Helwecyusz nagromadził mnóztwo

on u ludów grubych i zbliżonych do stanu dzikości, lecz dostarczyłyby mu ich podostatkiem i narody posiadające sławę oświaty i uobyczajenia. Ciż sami Rzymianie, którzy słyszeli z takiém oburzeniem, iż jeden z ich obywateli był smaganym rózgami, poczytywali

---

podobnych przykładów dla okazania, że we wszystkich wiekach, i u wszystkich narodów pod imieniem cnoty rozumiano tylko nałóg czynności pożytecznych ojczyźnie. Niektórzy pisarze słusznie i z godnością powstając przeciwko temu sofizmowi, który miesza wyobrażenie o sprawiedliwości z jéj zastosowaniem, zdają się nawet naganiać samo poszukiwanie tego rodzaju czynów. Patrz: *philosophie de Kant par C. Villers str. 378.* Lecz wyraźniéj jeszcze Pani de Staël: *de l'Allemagne 3me partie chap. 2.* „Co to znaczy, mówi ona, zamiłowanie jakiego systematu, kiedy człowiek tak cnotliwy jak Locke, zbiera pożądliwie podobne przykłady!" Lecz zda się, iż ona sama czuła słabość tego zarzutu, bo też przydaje natychmiast: „Może kto powie, że lubo to są smutne rzeczy, ale zależy nam na tém, abyśmy wiedzieli, iż one są prawdziwe?" Tak jest, szukamy prawdy w tych smutnych przykładach, i kto się lęka ich rozpatrywania, okazuje w wysokim stopniu, iż nie jest pewnym swych zasad. Lecz mówi daléj

za czyn zwyczajnéj sprawiedliwości, aby został rozszarpanym od źwierząt żywy niewolnik, który kusił się na ucieczkę, nie mogąc znieść dłużéj okrutnego obejścia się swojego pana. Nie przytaczając innych przykładów, dosyć jest powiedzieć: że dzieła starożytnych

---

sławna niewiasta: „dajmy, iż są to czyny prawdziwe; i cóż one znaczą?” znaczą, iż zasada moralności praktycznéj nie jest bynajmniéj wrodzoną człowiekowi. Locke piérwszy odkrył tę ważną i mało przed nim znaną prawdę, i okazał przez to ważną usługę, gdyż nie ma błędów niewinnych w nauce obyczajowéj.

Prawda ta służyła za podstawę rozumowaniom Locka, ale należy wyznać, że jego rozumowania chyliły się do tego przesadzonego wniosku, o którym dopiéro mówiliśmy. Wprawdzie nie dopuścił się on sam tego wniosku, ale też mu i nie zapobiegł: dowiódł, że ludzie różnią się od siebie nieskończenie w stosowaniu swych wyobrażeń o sprawiedliwości, ale nie uczynił uwagi, iż zgadzają się z sobą w tém powszechném uczuciu: że są jedne rzeczy prawe a drugie nieprawe, jedne postępki piękne a drugie naganne. Ci, którzy po nim okazali tę prawdę, nie powiem, zbili błąd Locka, ale uzupełnili ważny niedostatek w jego układzie.

sam, który je pisał, dobrą wiarą wymysły swoje brał za rzetelne prawdy historyczne; a o czytelnikach ani mówić, wszyscy w nie dobrodusznie wierzyli. Kto miał jakiekolwiek chęci uchodzenia za człowieka oświeconego, musiał umieć na pamięć historyą króla *Artura* i pięknéj *Yseut'y* i t. p.

Owoż jakie było usposobienie umysłów w śrzednich wiekach, które uderzone zrazu widokiem rzeczywistym wielkich ludzi i wielkich wypadków, potworzyły na wzór ich fikcye i wzięły je same za prawdę.

To złudzenie dobroduszne imaginacyi tłumaczy mnóztwo faktów osobliwszych, napełniających roczniki śrzednich wieków. Tyle cudownych legend i z niezawodną pewnością zaświadczonych, tyle nadprzyrodzonych zdarzeń i zjawisk, tyle nadzwyczajnych, okropnych i powabnych stworzeń, tyle duchów dobroczynnych i szkodliwych, wszystko to dla współczesnych miało byt rzeczywisty, jak prawdziwość tych dziejów o rycerzach, które dla ich ciekawości najulubieńszym były zasiłkiem. Powab fikcyi wraz z nawyknie-

niem do niéj sprawiły to, iż umysł ani wierzył, ani też lubił w co innego wierzyć; a nadprzyrodzoność wszędzie się zastosowywać dawała. Albowiem w tych historyach dziwacznych, w tych wymysłach osobliwszych imaginacyi, napełniających romanse XII i XIII wieku, ukrywa się, albo lepiéj powiém, wydaje się naśladowanie nader wyraźne rzeczywistego życia współczesnego. Powiedziano, że rycerstwo było fikcyą; charakter niestosowny, jaki mu przyznawano w naszych czasach, tém bardziéj o bytności jego przeszłéj kazał powątpiwać. Wszelakoż rycerstwo jest wypadkiem rzetelnym historycznym, wielką instytucyą śrzednich wieków. Obraz jego umieszczony jest w tych romansach, czarnoksiężnikami i olbrzymami napełnionych. Wszystko, na cokolwiek tylko w nich natrafiamy: obyczaje, szczegóły, ubiory, zwyczaje życia, przygody nawet i zdarzenia same, (odtrąciwszy nadnaturalność) w tém wszystkiém, co jest ludzkiego, są dokładném i wierném owych czasów wyrażeniem. Pod tym względem romanse rycerskie

mogą się nazwać kroniką śrzednich wieków, niemniéj prawdziwą jak kronika świętego Dyonizyusza.

Cóż znaczy rzeczywiście to rycerstwo? — Jest to życie śrzednich wieków wydane w działaniu; jest to straż honorowa feudalizmu. Nie można dobrze pojmować życia feudalnego, bez tego wojowników orszaku który je zasila, bez tych namiętności, bez tego punktu honoru, bez tego entuzyazmu który je wzmaga i upięknia.

Przetoż mąż wielkiej nader nauki P. de Saint-Palaye, chcąc z pewnością dokładną rycerstwa oznaczyć charaktery, uważanego jako instytucya wojenna i religijna, wszystkie je w romansach śrzednich wieków poznachodził: i to nie był błąd żaden albo dowolny systemat przezeń wynaleziony. Autorowie romansów rycerskich, z fikcyami najdziwaczniejszémi pomieszali wierne naśladowanie tego wszystkiego, cokolwiek się w rytuale rycerskim znajdowało.

Stosownie do tych świadectw, zobaczmy jakie było życie rycerza.

Kiedy się dziécię płci mężkiej miało szczęście urodzić z rodziców szlachetnych, a było zdrowe, ochocze, ożywione, w siódmym roku życia odbierano je z rąk niewieścich: odtąd jedyném chłopca było zatrudnieniem: bieganie, przesadzanie w skok rowów lub kobylic, chodzenie za barki, i t. p. Wkrótce ten otrok wychodził na pazia (*page*, *damoisel*, *varlet*). Wtenczas oddalano go z domu rodziców, i oddawano na dwór jakiego znakomitego barona, albo sąsiedniego magnata. Tam on usługiwał samemu panu albo też pani kastelu (zamku), chodził za nią, jeździł z jéj listami, jeżeli pisać umiała. Ale zaprawiał się razem do łowów i do sztuki wojennéj; wypuszczał i odwoływał sokoła, toczył włocznią i mieczem wywijał; hartował się do trudów, przez najniebezpieczniejsze ćwiczenia; a nadewszystko zawsze słuchał rozmów o sprawach wojowniczych. Wielka sala zamkowa była szkołą, gdzie się zbierali giermkowie i rycerze, a młodzi pazie, (powiada Froisart) kształcili się słuchając rozmów o cudach wojny i miłości.

Dwie nieuniknione wady zawsze będą stały na zawadzie wszystkim układóm filozoficznym: brak moralnéj piękności w zasadach, i brak pobudek. Aby nauka obyczajowa była doskonałą, powinna łączyć oba te warunki w najwyższym stopniu, nie wyłączać żadnego pięknego uczucia i czynu, zalecać je wszystkie, i wskazywać pobudki, dla których one zasługują na piérwszeństwo. Ale żaden z u-

odradzają się one w nowych kształtach i słowach. Chęć poznania swojego przyrodzenia i odkrycia wzoru, z którymby można było porównać nasze uczucia i sądy, tak jest potężną w człowieku, że nie zdoła jej nigdy przytłumić broń szyderstwa.

Uważmy tu jeszcze dorywczo, że filozofowie daleko mniéj rozprawiają o szczególnych prawidłach obyczajowych, ile o powszechnéj zasadzie moralności. W pierwszych po większéj części zgadzają się oni pomiędzy sobą, i każdy z nich umie nawet mniéj lub więcéj kunsztownie pospajać je, z przyjętą przez siebie zasadą ogólną. Nie widocznyż to jest skutek jednostajności wychowania, względu na powagę spółczesnych sądów, i w największéj części wpływu chrystijanizmu, który zniósł lub oczyścił tyle ludzkich obłąkań? — A jednak pisarze ci mniemają się doskonale niezawisłymi w swych badaniach!

kładów ludzkich nie może zachować obu tych warunków, każdy obowiązanym jest niejako do wyboru pomiędzy niémi, i tym sposobem wszystko co zyskuje z jednéj strony, musi utracić z drugiéj. Jeżeli dla uniknienia trudności obiera się systema pośrednie, dadzą się w niém widzieć oba te niedostatki, chociaż nie tak wydatnie. Lecz niech mi będzie wolno dla wyświetlenia téj rzeczy wejść w obszerniejszy jéj rozbiór. W miarę tego jak jaki układ filozoficzny zbliża się do powszechnego uczucia i uświęca prawdy po wszystkie czasy od ludzi uwielbiane, jak np. że należy przenosić rzeczy prawe nad przyjemne, czynić z siebie ofiarę, dopełniać dobrych dzieł nie oczekując za nie nagrody i chwały; tém trudniéj jest upatrzyć w samym rozumie zasady, usprawiedliwiające tę naukę. Badajmy pod przewodnictwem rozumu, jaki jest przymiot w pięknym czynie, który przejmuje nas ku niemu podziwieniem, a nie znajdziemy innego, oprócz pokonanéj trudności (nie mówię tu o trudnościach wynikających z przeszkód zewnętrznych, ale o trudności przezwyciężenia

nas samych): pożytek, sprawiedliwość będą to warunki, bez których czyn ten nie mógłby nazwać się pięknym, ale same z siebie nie czynią go one takim. Prawda ta dotyla jest niewątpliwą, że jeśli w chwili uwielbienia podobnych czynów, dostrzeżemy, iż one przyniosły jakąkolwiek korzyść dla samego czyniącego, i że to następstwo mógł on przewidzieć, podziwienie natychmiast ustaje; czyny nazywamy dobrémi, pożytecznémi, sprawiedliwémi, lecz już ani pięknemi, ani godnemi podziwienia: człowieka szczęśliwym, prawym, rozsądnym — ale nie nazwiemy go wielkim. Innego jeszcze dowodu dostarcza nam w téj mierze zazdrość, która gdy nie może zaprzeczyć pięknego czynu, sili się wynaleźć przyczyny, dla którychby się mogło zdawać, iż ten czyn został przedsięwziętym dla osobistych widoków, lub że był łatwym do wykonania: bo rzeczy łatwe nie ściągają podziwienia. Lecz i dla czegoż piękne czynności zdają się tak trudnemi dla większéj części ludzi? jeżeli nie dla tego, że ci ludzie nie znajdują w rozumie dostatecznych pobudek dla przedsiębrania

czynności tego rodzaju, a przeciwnie w miłośc˒ własnéj doświadczają oporu? Ztąd się okazuje widocznie: że im bardziéj jakie systema filozoficzne będzie się starało podawać za cel czynności samę ich piękność moralną, tym mniéj mieć będzie dowodów dla okazania: iż jest rzeczą zgodną z rozumem przyjąć tę zasadę i ją zachowywać.

Lecz jeżeli jaki układ opiera się na samém rozumowaniu, jeżeli nie wymaga po człowieku innych ofiar, prócz tych na jakie powinien się on zdobydź dla osiągnienia korzyści czasowéj, układ ten zasmuca i obraża inną dążność człowieka, spólną tym wszystkim, którzy nie mogą odmówić swojego szacunku dla czynów pięknych; *a pięknych* dla tego właśnie, iż się nie łączą z pożytkiem doczesnym. Wiem, że w teorii moralności zasadzonéj na *osobistéj korzyści* tłumaczą się wszystkie czynności najszlachetniejsze i najbardziéj niezawisłe od tego, co się zwykle nazywa pożytkiem, témi nie wielą słowy: że wielcy ludzie znajdują roskosz w czynach tego rodzaju. Lecz, aby teorija moralna była dokładną, nie

dość jest, iżby nam tłumaczyła, jak niektórzy ludzie mogli dopełniać tych czynów, potrzeba aby wskazywała jasne przyczyny i podawała skuteczne zachęcenia; inaczéj doskonalsza część moralności staje się wyjątkiem od prawidła, udziałem niewielu ludzi, którzy się oddalili od pospolitego sposobu rozumowania przez wyższość swojego światła, lub jakieś szczególne przywidzenie. (1) We wszystkich ludziach znajduje się tajemna jakaś potęga zniewalająca ich do naganiania tego wszystkiego, co się im zdaje nieprawdziwém: ponieważ zaś nie mogą oni naganiać cnot bezinteressownych, dla tego też i żądają syste-

(1) Bezimienny autor życia Helwecijusza, skreśliwszy kilka rysów jego dobroczynności, przywodzi następujące słowa, wyrzeczone przezeń do sługi, który był świadkiem tych dobrodziejstw: „Zakazuję ci „mówić o tém i po mojéj śmierci.” Bezimienny nie wspomniałby o téj okoliczności, jeżeliby nie był przekonanym, że chęć pokrywania dobrych czynów, jest usposobieniem cnotliwém. Usposobienie to takiém jest bez wątpienia; ale podług systematu Helwecijusza, niepodobna go umieścić między cnotami.

matów, któreby przedstawiały te cnoty, jako zgodne z rozumem. Słowem, im bliżéj będziemy postrzegali, tym oczywiściéj da się widzieć, że wszystkie układy filozoficzne słaniają się wśród przestrzeni między rozumem i uczuciem, wszystkie bezsilnie walczą z trudnością zespolenia ich z sobą, i znalezienia ogniwa, któreby je łączyło węzłem nierozjemnym.

Tém ogniwem jest moralność teologiczna. Wyobraźmy sobie najdoskonalsze z uczuć, najpiękniejsze z pragnień duszy czystéj od namiętności; znajdziemy ich wzory w Ewanielii. I Ewanielija każdemu z tych uczuć i pragnień naznacza pobudkę rozumną, potężną, znajdującą odgłos w naszém przyrodzeniu.

Piękniż jest przebaczać urazy, mieć serce ubłagane, braterskie ku tym nawet, którzy nas nienawidzą? Któż wątpi o tém? Ale dla czegoż miałbym zadawać sobie przymus, kiedy wszystko ciągnie mię do przeciwnych uczuć? — Dla tego, że nie mogę nienawidzieć mojego brata, tylko jako przyczynę wyrzą-

dzonego mi złego; a jeśli on nie jest jego przyczyną, moja nienawiść staje się nierozsądną i niesprawiedliwą: lecz on mi rzeczywiście nie wyrządził złego, bo moja własna wola sama tylko może mi zaszkodzić: on uczynił źle samemu sobie, i zasługuje na moję litość. Jeżeli uraza mię zasmuca, więc dla czegoż nadaję rzeczom doczesnym cenę, jakiéj one nie mają, dla czegoż zapominam że Bóg jest mojém jedyném dobrem, którego żadna rzecz, żaden człowiek nie może mię pozbawić. Moja zatém nienawiść pochodzi ze skażenia mojego serca i obłąkania rozumu: powinienem oczyścić jedno i sprostować drugie, a nie będę mógł nienawidzieć. Co większa, wszakże ja uznaję za najświętszą powinność kochać Boga nadewszystko, i pragnąć, aby wszyscy wykonywali Jego najmędrszą wolą: śmiałżebym chcieć, aby jakiekolwiek stworzenie rozumne odmawiało mu hołdu, aby mu wypowiadało posłuszeństwo? myśl ta przejmuje mię zgrozą. A więc chciałbym, aby każdy człowiek był posłusznym swojemu Twórcy i zachowywał jego prawa: je-

żeli tak jest, a więc pragnę dla każdego z mych bliźnich doskonałości i najwyższego szczęścia, a więc kocham każdego z nich jak samego siebie.

Pięknież jest poświęcić życie dla prawdy i sprawiedliwości, poświęcić je bez świadków, bez użaleń, poświęcić w przekonaniu, że złudzeni ludzie przeprowadzać mię będą przeklęctwy aż do grobu; że uczucie świętości mojéj sprawy zawrze się we mnie samym, i nie będzie mogło wylać się zewnątrz? Nie ma człowieka, któryby nie wylał łez podziwienia słysząc, iż ktoś w ten sposób opuścił ziemię. Lecz któż mi dowiedzie, że uczynić tak, jest rzeczą zgodną z rozumem? Dla jakiéjże pobudki miałbym się wyrzec spółczucia dusz również jak i moja nieśmiertelnych, w tém, co przepełnia całe moje jestestwo? — Dla tego, że gdy nie ma innéj nad śmierć drogi, jeżeli nie chcę odstąpić sprawiedliwości, przekonanie mi mówi, że Bóg mi przeznaczył tę drogę do połączenia się z Sobą, dla tego, że to ziemskie życie nie jest kresem mojego bytu, dla tego, że potrzeba usprawiedliwienia

i pochwały jaką czuję, wtedy dopiero zostanie zaspokojoną, gdy odbiorę pochwałę Boga, dla tego, że wszelka moja ofiara jest lekką w porównanie do niewymownéj ofiary Boga-człowieka, któremu powinienem stawać się podobnym, jeżeli pragnę wejść do Jego królestwa.

Oto pobudki, które miljony słabych stworzeń obdarzyły mocą do poniesienia męczeńskiéj śmierci dla zaświadczenia prawdy; które je przekonały, że śmierć była w tym razie krokiem zgodnym z rozumem, a nawet jedynym, jaki może doradzać rozum. Rzecz godna najwyższego podziwienia! przykłady czynów najwznioślejszych i prawie niepodobnych siłom człowieka, są właśnie najczęstsze w historyi chrystianizmu.

Nie można sobie przedstawić żadnego pięknego dzieła, aby dlań Ewanielija nie przepisywała pobudek: nie można wymienić żadnego nagannego uczucia, któreby sądząc podług Ewanielii, nie wypływało z błędnego przekonania. Zapytajmy chrześcijanina, jakie postanowienie najzgodniejszém jest w każdém zdarzeniu z naszym pożytkiem i rozu-

mem? musi on odpowiedzieć: najcnotliwsze i najszlachetniejsze.

Lecz nie dość na tém; każdy z układów filozoficznych przedstawia inny jeszcze nieunikniony niedostatek, na miejscu którego moralność religijna ukazuje nam niebieską doskonałość. Chcę mówić, że wszystkie *najwyższe zasady*, na których się opierają te systemata, są martwe i bez zastosowania w codziennėm życiu. Nie dla tego, iżby z nich nie można było wyciągnąć dość pięknie brzmiących praktycznych prawideł, lecz, że prawidła te nie są niezaprzeczone, powszechne i wieczne, i nie wynikają tak oczywiście, iżby je każdy musiał uznać, kto tylko dopuszcza zasadę główną.

Roztrząśnijmy pokrótce jeden z układów najbardziéj upowszechnionych w tym czasie, układ, który odnosi wszystkie obowiązki moralne do osobistéj dobrze zrozumianéj korzyści, przypuszczając, że korzyść osobista nieodłączną jest od powszechnéj, i nawzajem. (1)

(1) Patrz: Essai sur l'indifférence en matière de reli-

Wyobraźmy człowieka w najwyższym stopniu przejętego tą zasadą i najszczerzéj usposobionego do wykonania jéj w całém życiu. Patrzmy nań w wyborze czynności. Jakżeż on postąpi, gdy potrzeba będzie tę zasadę zastosować? Będzie oceniał swoję osobistą korzyść. Ale jakże ją należycie oceni? Przebieży myślą wszystkie mogące się zdarzyć przyjemne i nieprzyjemne skutki, których jego czynność może bydź przyczyną. Ale maż on przyszłość przed sobą? Zna-li on następstwa swojéj czynności, możeż przewidzieć okoliczności tą razą od niéj niezawisłe, mniemania, dziwactwa ludzi i odmianę mogącą wyniknąć w jego własnym sposobie myślenia? Nie mówmy wreście o czasie, jakiego wymaga podobne badanie, o trudnościach jakie nastręcza, ale spytajmy tylko azali to badanie może doprowadzić do zaspakajającego wniosku?— Ta zasada daje się więc tylko za-

---

gion. Trzecie wydanie — tom I. przypis do stronic 476—77.

stosować do przeszłości, jest zasadą postrzeżeń, a nie prawideł praktycznych.

Ale powiecie mi, że roztrząsając czynności ludzkie daje się widzieć, że cnotliwe pomnażają pomyślność i zawierają w sobie samych nagrodę, a występne nasiona kary dla ich sprawców. Dajmy, że tak jest, pozwólmy że to jest rzeczą dowiedzioną; to wszystko jednak nie ma żadnego związku z mojém pytaniem. Mnie należy wiedzieć: która z dwóch czynności, danych mi do wyboru, pociągnie za sobą szczęśliwsze dla mnie następstwa? Odeślecie mię do mojego doświadczenia? ale w tym razie doświadczenie nie daje mi skazówki: do doświadczenia czasów przeszłych? ale ja go nie znam, a choćbym i znał nieco, przeszłość nie może mię oświecić o wszystkich skutkach czynności, którą zamierzam: dajcie mi te szczególne okoliczności, w jakich ja się znajduję! odeślecie mię do zgody powszechnéj? ale téj zgody nie ma, a chociażby i miała miejsce, nie byłaby dla mnie żadną powagą: bo wprzódy należałoby dowieśdź, że ludzie nie błądzą w określaniu

pożytku lub szkody jakiéj czynności, i że ich jednomyślna zgoda daje się zastosować i do mojego przypadku.

Widoczna zatém, że w dobru osobistém nie mogę znaleźć niemylnéj dla siebie skazówki; pozostaje mi więc szukać jéj już tylko w dobru powszechném. Ale niepotrzebną byłoby rzeczą rozwodzić się długo, że odkrycie pożytecznych lub szkodliwych następstw, jakie przynieść może innym moje postanowienie, przewyższa rozum ludzki. Ztémwszystkiém przypuśćmy, iż komuś się powiodło odkryć z pewnością, że jego czyn będzie pożyteczny ludziom, przypuśćmy że on nań się odważył, i że za ten czyn (przypuszczenie nie jest nadzwyczajném) został on nienawidzianym, prześladowanym, dręczonym: będzież jego czyn złym przeto, że nie spłynął na jego osobistą korzyść? odpowiecie: że głos sumienia wynagradza poniesioną niesłuszność. Lecz godzi się zapytać: jestże ten głos pewnym, niezmiennym, przynosi-li w owocu za wszystkie czyny pożyteczne dobru powszechnemu, roskosz wewnętrzną

wyższą nad doznane krzywdy, a za wszystkie czyny szkodliwe, cierpienie wyższe nad osiągnione korzyści? Jeżeli to się utrzymuje, więc chcąc mieć prawidło czynności niezawisłe od wszelkich miłych lub niemiłych następstw spadających na innych, należy uciekać się jedynie do sumienia, ponieważ jego niemylna pochwała lub nagana, dadzą mi podług słów systematu, niemylną skazówkę cnoty. Lecz jeśli tego nie twierdzimy, pomnąc iż człowiek może mieć upodobanie w czynności występnéj i umrzeć pierwéj nim go dosięgną zgryzoty sumienia, że kary i nagrody sumienia różnią się podług okoliczności zewnętrznych, podług wyobrażeń i temperamentu człowieka, wypadnie ztąd wniosek: że najpewniejsza wiadomość, iż jakaś czynność będzie pożyteczną dobru powszechnemu nie wystarczy do nazwania jéj cnotliwą i do zniewolenia człowieka, aby ją przedsięwziął: gdyż nie będzie okazaném, że czynność ta spłynie na jego własną korzyść. Takie są (oprócz innych, wyliczonych w wielu wybornych dziełach) następstwa tego systematu,

systematu niedorzecznego, ponieważ się opiera na przypuszczeniu, któremu doświadczenie głośno zaprzecza, że dobro powszechne w tém jeszcze życiu zawsze jednoczy się z osobistém: na przypuszczeniu, które jeśliby nawet było prawdziwém, nie mogłoby bydź położoném za zasadę przyszłych czynności, gdyż nie zawiera w sobie danych, potrzebnych do rozstrzygnienia wyboru. Że zaś błąd jeden sprowadza drugi, systema to niepodobném jest do zastosowania dla tych samych przyczyn, które go czynią niedorzecznym w swojéj naczelnéj zasadzie. W końcu, możnaby powiedzieć nawiasem, że układ ten jest tylko powtórzeniem jednéj z wielkich prawd objawienia: że działając dla prawdy, działamy dla naszego najwyższego szczęścia. Filozofija dowolna chciała (jeśli tak wyrazić się można) wykreślić z tego rachunku jeden znak liczebny: *życie przyszłe*, i rachunek okazał się mylnym.

Niedostatek, o którym dopiero mówiliśmy, spólny jest wszystkim innym układom moralności ludzkiéj, gdyż w żadnym z nich pra-

widła praktyczne nie zamykają się w zasadzie głównéj, tak, iżby z niéj bezpośrednie i nieuchronnie wypływały. W każdym z tych układów, sprzeczność zagraża po sprzeczności, i aby ich uniknąć, potrzebaby chyba prorockiego daru przewidywania wszystkich następstw zamierzonéj czynności, i ogarnienia wszystkich stosunków porządku społecznego. Przyjmując za najwyższą zasadę *uczucie obowiązku*, potrzebaby albo powiedzieć: że człowiek zna dokładnie wszystkie swoje obowiązki w każdém zdarzeniu, albo wyznać, że prawidła życia bierzemy nie z téj jedynie zasady. Upatrując główną zasadę *w sumieniu*, potrzeba albo powiedzieć, że sumienie nigdy się nie myli, a następnie wybór czynności zostawić przekonaniu każdego człowieka, albo również wyznać, że prawidła praktyczne pochodzą zkąd inąd.

Moralność religijna sama tylko mogła podać prawidła zgodne z sobą i ściśle powiązane z najpierwszą zasadą, jedyną, wieczną i wszechmocną. Kto przyjął tę zasadę, może bydź pewnym, że się trzyma prawideł spra-

wiedliwych, gdyż jéj dawca zna niemylnie wszystkie stosunki zachodzące pomiędzy naszemi czynami i wieczną sprawiedliwością. (1)

Zasada nieodpornéj i niezaprzeczonéj powagi: prawidła obejmujące wszystkie pomysły i czyny: duch doskonałości, nakłaniający umysł, w każdym wątpliwym razie ku wyższemu dobru: obietnice potężniejsze nad wszelką korzyść doczesną: wzór świętości uosobiony w Bogu-człowieku: skuteczne pomoce do jego naśladowania zawarte w Sakramentach, w których ten nawet, kto ma nieszczęście niedostrzegania powagi bozkiéj, nie

---

(1) Ztąd się okazuje, jak niedorzeczném jest marzeniem chcieć czynić wyjątki od prawa bozkiego pod pozorem większego pożytku; wynika zeń, że stworzenie posiada rozciąglejszą znajomość prawdziwego pożytku, niżeli Twórca. Człowiek widzi tylko jednę stronę we wszystkiém: Bóg raczył mu przyjść na pomoc i wskazał prawidła, przy których pewnym on jest, iż działa tak, jakby powinien był działać, jeśliby widział wszystko; tymczasem człowiek uwalnia się od ich zachowywania, porównywa swoje nędzne wiadomości z nieskończoną mądrością Boga, i rozstrzyga na stronę pierwszych.

może nie widzieć czynności usposabiających do cnot wszelkich: taka jest moralność katolicka, jedyna moralność, która nam mogła dadź poznać czém jesteśmy, i z ukazania nędzy nieuleczonéj środkami ludzkiemi, mogła wyrodzić nadzieję; moralność, która aby była zachowywaną od innych, chcieliby wszyscy, która jeśliby była zachowywaną od wszystkich, obdarzyłaby wszystkich najwyższą doskonałością i szczęściem, jakich można dostąpić na ziemi, któréj po wszystkie czasy ludzie nie mogli odmówić swojego podziwienia i oklasku.

A jednak filozofowie silili się wynaleźć moralność inną! podobni w téj mierze człowiekowi, który znajdując się śród spragnionych tłumów i wiedząc, iż się znajduje blisko wielkiéj i najczystszéj rzeki, zatrzymałby te tłumy i przez chymiczny rozbiór starałby się wydobyć kropelkę wody niezdolną niczyjego ugasić pragnienia, podjęli oni ciężkie i daremne trudy dla utworzenia nowéj teorii obowiązków człowieka; i spotykając jakąkolwiek ważną prawdę moralną nie przypomnieli so-

bie, iż ona była darem religii, iż była wyjątkiem lub następstwem katechizmu: nie dostrzegli tego, że tylko przedłużyli drogę prowadzącą do objawienia, i że zamiast wynalezienia nowego prawa, pozbawiali *sankcii* prawo już istniejące. (1) Kościół wie o tych

(1) Ktoby się nie zastanawiał nad tém, że nauki moralne nie postępują na równi z innemi (ponieważ nie zawisły jedynie od rozumu, ani podają prawd, które raz przyjęte, nie są już zaprzeczane, lecz służą za szczebel prawdom innym) nie mógłby się odjąć podziwieniu, jak mogła we Francii nauka Helwecijusza nastąpić po moralności wielkich pisarzy siedmnastego wieku. Uderzony niższością pierwszéj, nie wiedziałby czy uważać za rzecz dziwniejszą, że Helwecijusz moralista z powołania nie starał się obeznać ze stanem nauki i dziełami najsławniejszych i najnowszych w tym rodzaju pisarzów? czy to, że czytając ich dzieła nie dostrzegł, iż pytania, które on nanowo wyprowadził na plac, były już rozwiązane podług zasad niedopuszczających żadnego wyjątku, sposobem najszlachetniejszym, i takim pod względem pożytku, jakiego tylko można żądać, aby się trzymali ludzie w stosunkach towarzyskich?

usiłowaniach, i o ich wypadku, lecz miał-li on je naśladować? Nie; kościół mógł je opłakiwać tylko. Jezus Chrystus powierzył mu naukę moralną doskonałą, i kościół trzyma się jéj nieodstępnie. Miałżeby on zaprzestać odzywać się do swojego założyciela z Piotrem ś.: „Panie! do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz." (1) Miałżeby zaprzestać powtarzania tych słów Zbawiciela: „że kto z nim nie zgromadza, rozprasza"? (2) Mógł-li przypuścić choć na chwilę że są dwie drogi, dwie prawdy, dwa życia? Tłómacz przykazań Boga i szafarz prawdy miałby rozdawać wątpliwości? Miałże opuścić słowo wieczne, a zapuścić się w rozumowania ludzkie: że cnota zgodniejszą jest z rozumem niżeli występek, że Bogu winniśmy cześć i posłuszeństwo, że jesteśmy obowiązani kochać naszych bliźnich? Wcielone słowo poniosłożby dla tego trudy odkupienia, aby stworzone przezeń towarzystwo dało mu

---

(1) Ewan. ś. Jana 6, 69.

(2) Łuk. 11,23.

miejsce w akademijach filozoficznych?— Kościół, którego najpierwsze nauki mogą podnieść prostaka, nieznającego nic więcéj oprócz nadziei, do najwyższego kresu moralności, do kresu, na którym znajdował się Bossuet przebiegłszy obszerny okrąg szczytnych rozmyślań; ma-li go strącić na drogę rozumowania wiodącą do samych domysłów i sprzeczności? Znużony i obłąkany człowiek zechce się uciec do *miasta na górze osadzonego* (1), i to miasto nie da mu przytułku? *Łaknący sprawiedliwości* (2), pewności, powagi i nadziei przybieży do kościoła, a kościół nie ułamie mu tego chleba, który się rozmnaża w jego rękach? Nie: kościół nie zdradza w ten sposób swoich dzieci: nie możemy się lękać aby on nas opuścił: pozostaje nam tylko lękać się abyśmy go nie opuścili sami; i ta zbawienna bojaźń powinna powiększać ufność naszę w Tym, który nas może utrzymać przy swoim niezachwianym *filarze* i *utwierdzeniu*

(1) Mat. 5, 14.
(2) Mat. 5, 6.

prawdy. (1) Zapomnimyż na ośmnaście wieków istnienia téj nauki, na nieprzerwany szereg jéj opowiadaczów i najwyższych strażników; na ośmnaście wieków, w ciągu których liczymy tyle prześladowań i tyle tryumfów, tyle boleśnych odstępstw, które jednak nie spowodowały ani jednego z odstępcami układu z uszczerbkiem téj nauki: nie dośćże jeszcze mamy doświadczenia? Pierwsi chrześcijanie nie mieli go, wierzyli jednak: wystarczało im słowo tego Boga, *przed którego oczyma tysiąc lat, jako dzień wczorajszy, który przeminął.* (2)

Nie będę się rozszerzał więcej nad wyższością chrześcijańskiéj nauki obyczajowéj; przedmiot ten był rozbieranym od najznakomitszych ludzi, i nastręcza się sam z siebie każdemu piszącemu o moralności religijnéj. Myśli w téj mierze i skinienia Paskala, zawierają więcéj może ważnych odkryć niżeli grube tomy. (3)

(1) Iszy list do Tymoteusza 3, 15.

(2) Psalm 89, 4.

(3) Pascal, iż głęboko postrzegał słabości człowieka,

Zbierzmy teraz w krótkości wnioski, do których tu zostaliśmy doprowadzeni.

Filozofija moralna nie zgadza się w swoich układach co do najwyższéj zasady moralności i prawideł praktycznych: a to są dwie istotne części nauki obyczajowéj; nie ma więc cechy nieuchronnéj dla każdéj nauki:

---

tyle razy był obwinianym o zbytek żółci, a nikt o to nie obwinił Helwecijusza, chociaż on przedstawia nasze przyrodzenie w najsmutniejszym i najokropniejszym widoku. Ta różnica sądów tém jest dziwniejszą, iż Pascal, który zbyt dobrze zgłębił siebie samego, aby mógł z pogardą mówić o innych, wszędzie oddycha spółczuciem, miłością, nadzieją, i każdą razą gdy go zasmuca i udręcza obraz serca ludzkiego, obraca spokojnie i z radością wzrok ku niebu; przeciwnie uwagi Helwecijusza często gniewne, cierpkie, niezłagodzone tchnieniem miłości. Pascal pomawiany o nieznośne zrzędzenie, ponieważ okazuje potrzebę lekarstw, które jeszcze bardziéj są niemiłémi od samych słabości. Helwecijusz w każdym niedostatku moralnym upatruje przyczynę zewnętrzną, nie jątrzy namiętności, lecz głaszcze je i uczy: iż powinniśmy przypisywać nasze wady, konieczności, albo niewiadomości innych, ale nie własnemu skażeniu.

jedności, a następnie i nie może bydź porównywaną z objawieniem.

Rozbiérając każdy z osobna systemat filozoficzny, znajdziemy że żaden z nich nie może połączyć w najwyższym stopniu moralnéj piękności czynów, ze zgodnością ich z rozumem; z tego powodu każde systema filozoficzne wiele jeszcze zostawia do żądania swoim zwolennikom. Moralność teologiczna łączy najdoskonaléj oba te warunki.

Układy filozofii moralnéj nie podają prawideł pewnych, i wynikających wprost z zasady głównéj; teologija moralna za najwyższą swoję zasadę uważa Boga, a prawidłami jéj są bozkie przykazania.

Skoro się dopuszcza, że moralność ewanieliczna pochodzi od Boga, należy dopuścić: że kościół ścisły ma obowiązek utrzymywania jéj w nieskażonéj czystości, i zabezpieczania od obcego wpływu.

Porównywając naukę obyczajową chrześcijańską z innémi, odkrywamy w niéj doskonałości, które jaśnie dowodzą jéj niebieskiego początku.

KLONOWICZ.

Na zejściu się XVI z XVII wiekiem, w Lublinie, tym starym grodzie arjanizmu, rokoszów i jarmarków, żył ów sławny Klonowicz, zasługujący na uwagę jako poeta satyryk niepospolitego talentu, jako wyborny pisarz łaciński, jako nareszcie człowiek, który całe życie przetrwał w walce z losami i światem, a umarł w szpitalu jak Camoëns, jak wielu sławnych ludzi.

Życia jego ledwie urywkowe dochodzą nas wieści, reszty odbitéj w licznych pismach jego szukać potrzeba — Radny miasta Lublina i sędzia spraw żydowskich, wielki nieprzy-

jaciel Izraelitów, jak widać z jego Roxolanii (1584) nieszczęśliwy w małżeństwie, z kobiétą najgorszych obyczajów, jéj rozpustą wcześnie na spokojności i majątku zniszczony, skonał nie mając dachu ni ręki przyjacielskiéj w godzinie śmierci, a laur jego ciężko się przeplótł cierniami. Prześladowany za nieco wolniejszy sposób widzenia rzeczy w materjach religijnych, po śmierci nawet najgłówniejsze dzieło jego, poemat Zwycięstwo Bogów (*Victoria Deorum*) na stos osądzili Jezuici — lecz zimniejsze rozwagą wieki, sąd ten po samym tytule zapalczywie uczyniony, nazawsze odwołały. Niewiadomo jaką koleją dostał się z Sulmierzyc, zkąd był rodem, do Lublina, ani kto byli jego rodzice, w dziełach odkrywamy tylko, że dwakroć podróżował — to jest raz do Gdańska (Flis), drugi raz do Węgier w r. 1565 (Worek Judaszów).

Mając na celu dać poznać jego pism charakter, zaczniemy od pomniejszych, od których do najsławniejszego poematu łacińskiego przejdziemy.

Najpoetyczniejszym może z jego śpiewów, jest *Flis, to jest puszczanie statków Wisłą y inszymi rzekami do niéj przypadającymi* (Sebastyana Fabiana Klonowicza z Sulmierzyc. *Juvenalis Satyra XII. 7 nunc et ventis animam committo etc.* — Drukował Sebastyan Sternacki. Na dedyk. podpisany Seb. Acernus R. Lub. W. Ps.) W nim autor jak przystało poecie, bardziéj jest malarzem, śpiéwakiem, tłumaczem uczuć i wrażeń swoich, niż moralistą poważnym lub satyrykiem patetycznym, jakim się w większéj liczbie innych pism swoich pokazuje. Wiadomo, że wyraz *Flis* używany był za połajanie i człowieka ubogiego, tułającego się oznaczał, bo najhydniejsi ludzie chwytali się tego sposobu życia, ztąd też Klonowicz tłumaczy się zaraz w dedykacii Stan. Gostomskiemu z Lezenic Wdzie Rawskiemu (podpisano z Wólki Jozefowskiey w dzień nowego lata 1595), z nadania tytułu i obioru przedmiotu, wywodząc że starodawne poemata jako Odyssea, Eneida, Orfeuszowe o Argonautach, opiewały także flisów, to jest żeglarzy. Miara wiersza

we Flisie i samo ostrzeżenie autora powiada, że można go było śpiewać — chociaż ze względu na jego długość ciężkaby to rzecz była. (Gostomscy, którym przypisany flis, byli dysydentami — równie jak wszyscy prawie, którym Klonowicz swoje książki przypisywał. Niesiecki T. II. p. 289.)

Flis zaczyna się od rozdzielenia Chaosu — potém opiewa mieszkańców rozlicznych świata i różnych krajów dostatki. Znajome są strofy o Polsce — Nim dójdzie do rzeczy długo się ustępami zabawia — Jest tu powieść o Leandrze i Ero, dość śmiesznie jakby na złość Muzeuszowi opisana.

Do Wenusowey Xieni niegdy pływał
Drogi Leander y morze przebywał
Ku świecy którą trzymała na łonie
Na drugiey stronie.
Ero nadobna, on sam był jey darem
On był y łodzią, on był y towarem,
On sam był szyprem y panem y posłem,
Flisem y wiosłem.

Następuje potém wywód łodzi, promów, dość prozaiczny ustęp o zbytku, nareszcie

złe skutki i nadużycia żeglugi, różne podróży morskich drogi. Mijam mniéj uderzające a dosyć z wyjątków znajome, opisy i gawędy— zastanawia gminna bajka o nurku, nietoperzu, i krzaku jeżynowym, jest w niéj cokolwiek poezii, którą Klonowicz winien prostemu i niewymuszonemu obrobieniu słyszanego z ust flisów podania. Ci trzéj osobliwsi handlarze, płynęli z towarem i rozbili się— a po stracie całego mienia, nietoperz w dzień się chowa od dłużników, nurek na dnie wody szuka utraconych skarbów, a krzak kolcami wszystkich za suknie zaczepia, szukając czy kto z jego towarów czamary nie zrobił. — Godzien także wspomnienia opis żeglugi wężów— Następuje wywód budowy statków i okrętów, na kształt i podobieństwo ryb i mieszkańców wód— Te obrazki nie są bez poezii, ale wiersz niewolniczo jeden ciągle, utrudnia mechanizm, którego autor nie dosyć jest panem, nie dość nim po mistrzowsku włada. Idą w tąż: budowa, nasypanie łasztów i szkut, wybór w podróż i ciekawa nauka języka flisów, aby u Nogatu fryczow-

skiéj nie ponieść chłosty. — Z téj nomenklatury wierszowanéj najosobliwsze są nazwania *mgły* przezwanéj *mamką*, *wiatr* którego zowią *stryjem*, *siodłatą wronę*, *ciotuchną*, *gęsi dzikie*, *łuczywem*, a *bociana*, *Xiędzem Wojciechem*. — Tu dopiéro następuje właściwa podróż od Warzawskiego mostu do Gdańskiego zielonego — zbliżenie się do Nogatu zapowiada powiastkę ciekawą.

Dwa bracia z siostrą w drogę się wybrali
Z Litwy Niemen, Bug z Wołynia zuchwały,
Y Narew bystra jako siostra starsza
Przyszła z Podlasza.

Narew z Wisłą certowała o piękność, pozwała ją przed sąd, a rozgniewana danym Wiśle dankiem, w inną popłynęła stronę — zkąd miejsce sądu nazwano *Gniewem*, a rozdziału *Nogatem* — tu płazują fryczów, ceremonija parodijująca passowanie rycerzy, po któréj frycz w flisa się zmienia. U Gdańska Flis się kończy. Kilka opisów na własnéj ziemi uszczkniętych, z obyczajów kraju i czasu swojego, i ięzyk tego poematu, ceny mu dodają.

Worek Judaszów, to jest złe nabycie majętności. (Krak. 1607) przypisany przyjacielowi farbowanemu, którego nie jeden kroć w tym poemacie dotknął Klonowicz. Co do planu i niektórych szczegółów podobny do wielkiego poematu łacińskiego *Victoria Deorum*, równie moralny, równie cały w ustępach, okazujących rodzaj talentu autora, który się tylko takich brał przedmiotów, gdzie mógł nie bardzo pilnując jednéj nici rzucać się na bok wedle upodobania. (W nowém wydaniu Krakowskiém pism niektórych Klonowicza mnóstwo niezliczone omyłek, dla których czytać go prawie niemożna)— W poetycznym zaraz wstępie, od razu wychodzi na scenę Judasz, a obraz jego dobrze odmalowany, autor wynajduje w tym prototypie złych ludzi, wszystko złe wszelkiego rodzaju, jakie ma w rozrodzonéj jego familii malować.

Piérwsza sztuka worka Judaszowego z wilczéj skóry, dzieli się na VIII części— I. O tajemném przywłaszczaniu rzeczy cudzych, gdzie Merkury pobratał się cudacko z Juda-

szem — Porównanie złodzieja do zmiennobarwnego Polipa, w któregoby się chciał zmienić dla niepoznaki i do Sepii otaczającéj się czarnym wytryskiem, wyborne.

Część II. dzieli złodziejów na rodzaje: ten sposób poczynania wcale nie poetyczny — Poeta prawdziwy bierze obrazy i charaktery nie mierząc ich i nieustawiając wprzód jak słoiki na półkach, a jeśli nawet na zimno swój przedmiot podzielił wprzód i uregulował, kryje kwiatami szkielet budowy i cyrklowane linije, aby ich nie znać było. Ale nasz poeta moralista, bez ceremonii w tém sobie analitycznie postępuje; pisze on:

Przed wszystkiemi rzeczami trzeba ograniczyć
Złodzieystwo, i złodziejów rodzaje wyliczyć.

Naprzód więc z kodexu wzięta definicija złodziejstwa, potém piérwszy rodzaj złodziei rzeczy ruchomych przenośnych, z wykładem nadużyć, które się do złodziejstwa zbliżają, w użyciu cudzych rzeczy — złodziejstw ziemi w sprawach granicznych. Nie przepomniał złodziei, o których Gall tak széroko pisze, którzy kradną nie dla korzyści, ale przez a-

matorstwo sztuki, z niesłychanego do złodziejstwa popędu.

Z rzeczy jednéj w drugą wpadając, prawi długo o cyganach, niemijając ich wywodu, czarów, chiromancii— dzieli złodziei wreszcie na: świętokradźców, pszczołołupców, Simoniaków, Urzędokupców (*Ambitiosi*), skarbokradźców (co *Rpbl. bona* kradną), tyranów poddanych swoich, *abigestes* i plagiatorów.

W części III. o świętokradztwie, jak wszędzie przykładami starożytnemi rzecz poparta. W części IV. o pożądaniu dostojeństw i urzędów; tu bardzo ciekawy opis nędznego stanu miasteczek i życia PP. Burmistrzów.

Ale w takowych mieściech gdzie lichota wieczna,
Tam twoja ambicija jest niepożyteczna,
A zwłaszcza gdzie podwoda, gdzie burmistrz furmanem (1)
Już będzie kłopotanem, nieborakiem panem,

(1) Niektóre tylko miasta większe miały *Libertationem a podwodis*, inne zmuszone były je dawać na zawołanie wyższych urzędników ziemskich, dla przejazdu znamienitszych i t. p.

Zawsze kwili, sąsiady (1) ustawnie wydziera,
Chude szkapy nosate z obory wywiera —
Czasem sobie z przystojną powagą zasiędzie
Na Ratuszu, na sprawach, na swoim urzędzie.
A przed nim cudzoziemcy stoją Lubeczanie,
Włosi, Prusowie, Niemcy i Noremberczanie.
Gdy się strony o wielkie summy rozpierają,
Sędziowie się z powagą swą rozpościerają,
Burmistrz dekret feruje, strony się uciszą,
Bo im idzie o wielką: drudzy w akta piszą.
A w tym wnijdzie podwodnik — Burmistrzu daj koni
Na podwodę! Lękną się cudzoziemcy oni,
Patrzą co się to dzieje; a Pan się porywa:
Czasem nieborak Burmistrz i szwanki obrywa,
Wstydzi się obcych ludzi, jakoby go z stołu
Zrzucił, albo z kobierca z Radnemi pospołu.
Cóż mawa bracie czynić, już daléj nie wiéwa:
Podobno tu przyjdzie iść od sądów do chléwa,
Szukać koni po stajniach, odbieżawszy onych
Gdańszczanów, Wrocławianów bardzo potrwożonych —
Na drugie Burmistrzowstwa włożono szarwarki,
Miasto rządów i sądów pilnują grabarki:
Kiedy ondzie na wiosnę poczną się rwać stawy,
Już tu panie Burmistrzu połóż insze sprawy,

---

(1) *Sąsiady* — lokatorów, mieszkańców, takie znaczenie po aktach miejskich.

Już tu bracie z barłogiem i z gnojem najpiérwéj
Mykaj, niźli się zejdzie pospólstwo do przerwy.
Jeśli po czasie przyjdziesz (niestety na świecie)
Odniesiesz od starosty korbaczem po grzbiecie.

Taki był urząd, los i życie naszego autora, który przeburmistrzował swoje drogie lata!

Część V. traktuje *de poculatu*, przykłady starożytne tu jak wszędzie— Część VI. o złodziejach bydlęcych— Śliczny opis konia opuszczonego, włożony w usta złodzieja:

....„Przetom lekce rozumiał o wzgardzonym koniu
Co go pasą dziewanną i piaskiem na błoniu,
Co koło Bożéj męki, na pustym przyłogu
Blisko domu łbem kiwa, a ledwo nie w progu,
Bielunem i piołunem leczył się za gumnem etc.

W VII. części Historja Cacusa.

W VIII. o ludokupstwie, a mianowicie o zaprzedawaniu ludzi w niewolą turecką przez oszukaństwo— Tu cytuje karę jednego tego rodzaju zbrodniarza, którego....

Przed czterdziestu lat w Węgrzech w miasteczku Pezinku
Byłem kiedy jednego na takim uczynku
Zachwycono....

(Miarkując z domyślnéj daty pisania Judasza, przez dedykacją, wypada ta podróż około 1565.)

Następuje o przyczynach wszego złego, to jest o próżnowaniu, zamiłowaniu roskoszy i ztąd pochodzącém ubóstwie— Wszędzie mnóstwo małych obrazków połyskujących jak kamyczki w pierścieniu, z nich cały poemat się składa— Oto naprzykład obraz nędzy:

Zdybie go tak ubóstwo pod dachem odartym,
I w ubraniu dziurawym i w płaszczu wytartym
Na piersiach niezapiętych żupan kliowaty,
Na łokciach, na kolanach różnéj maści łaty,
A z czobotów dziurawych wyglądają wiechcie,
Tak cię nędza ubierze.

Pełno powiastek i opisów.

Sztuka druga— o skórze i naturze lisiéj, a naprzód o tych, którzy oszukiwają pod płaszczykiem nabożeństwa. Tu wystawia ubogich, żebraków, głoszących nowe cuda i żebrzących w imie Boże.

—Widziałem, pry, pod lasem miłą matkę Bożą,
(A Baby się słuchając onych pieśni trwożą)
Wielka światłość wynikła w choinowym borku
Na pieńku nowo sciętym, na cudnym pagorku,

Więc on niezbędny oszust twierdzi w rzeczywistą,
Że widział własném okiem dziewicę przeczystą.

To nam nastręcza uwagę, jak dalece rozgałęzione, jak urozmaicone było żebractwo w Polsce w XVII wieku. Mnóstwo pism malujących obyczaje téj klassy, zabobony, zatrudnienia, świadczy o tém. Następca jaki Walter Scotta, nic niezmyślajac znalazłby w starych księgach rysy do obrazu żebractwa, przynajmniéj tyle ciekawego i zajmującego, jak Szkockie i Irlandzkie u Banima.

Czytaj o tém w *Nowéj Komedii Rybałtowskiéj* 1615 r., a nadewszystko *Synod Klechów Podgórskich, dla nieustawiczności porządku między nimi w Krakowie złożony, uczyniony Roku 1607 10 Januarii* (b. m. typ. goth. 4.) gdzie ucisk od plebanów ponoszony przez klechów, to jest dziadów kościelnych opisuje. W tém piśmie zwołanie na Synod jest łacińskie; narady i uchwały ciekawe, niektóre czarnoksięskie praktyki napomknione. Także żartobliwy świstek, pod tytułem: *Peregrinacia Dziadowska zwłaszcza owych Jarmarcz-*

ników trzęsogłowów; w który sposób zwykli bywać na miejscach świętych, nie tykając tych, którzy sprawiedliwym karaniem Bożym nawiedzeni, przy kościołach abo w szpitalech siedzą. (podpisana data na tytule) *Januarius Sowizralius. Annus Dominus 831954730.* (w istocie roku 1614. 4. typ. goth.)

Imiona rosprawiających tu sprośnych dziadów i bab godne wspomnienia dla osobliwości wymysłu, i tak, są tu: Chelpa, Lagus, Wyrwant, Toboła, Dygubey z Lupa, Kałwica baba, Marek, Bałabasz, Kubrąk, Choroba, Chrapek, Kula, Klimek, Labay, Chmielarz, Drabant, Kuźma i Lech, Stypuła, Kropiński i Sztyła, Wiłkołek, Lepiasz, Kormań, Ślepy dziad, Pędziwiatr, Jaćko, Zwoniczka stara, Chroma baba, Guza baba, Łabajka, Latawica, Stepa, Zając dziad. — Kończy się rosprawa tym dystychem:

Tę książkę ofiaruję za kolendę Dziadom,
Com pisał, to prawdziwie, bom sam tego świadom.

Żebractwo po miastach w XVII już wieku połączyło się w rodzaj Cechu czy Bractwa,

w Wilnie zwało się Bractwem miłosierdzia, miało swoje ustawy, starszych, pisarza, biczowników, i zupełny porządek — Niecechowych biczownicy smagając wypędzali. Lecz wróćmy do Klonowicza, który wspomniawszy o mniemanych cudach rozgłaszanych dla wyłudzenia jałmużny przez dziadów, lękając się częstego podejrzenia o niedowiarstwo odzywa się:

Kto im gani te brednie heretykiem zową —
. . . .
Wolę tu nie obrażać animusów chorych
Do pomówienia dawnéj wiary bardzo skorych,
Kładę to na Biskupy i na starsze głowy.

Kwesty, jałmużny, a z nich pochodzące nadużycie, széroko opisane — ciekawa do historyi wewnętrznéj kartka. Najobszerniejsze są opisy, które biédnemu poecie na sercu leżały — przechodząc do obyczajów dworskich i wojskowych, nieszczęśliwy małżonek, tak maluje gachów, których nauczył się znać we własnym swoim domu.

Za nie widzisz niecnoty pacholarzów onych
Co patrzą cudzych żonek, żonek wyłysionych,

Muskanych i barwionych i kamforowanych,
Koszczonych, malowanych, podolejowanych,
Patrzajże jak się stroi on czuryło młody,
Czuprynę podmuskuje: kocha się z urody:
Ostrzy wąsik, uczy się mrugać na uczynne.

. . . .

Nie masz nic męskiego w nim, lecz jako szkort płaski
Migi, mrugi i mizgi ma za datek łaski:
Całuje rękę, wzdycha, mówkę sobie stroi,
Ani się ludzi wstydzi, ani Boga boi,...
Mniema by wszyscy ślepi, jedno on sam widzi,
Ano co żywo z niego jeszcze wczoraj szydzi —
Sięga gdzie nie przystoi, mówi co niesłusza,
Nie czuje się choć ludzi cnotliwych obrusza,
A gdy cnota stateczna, więc pan do niecnoty,
Tam już ma wolny przystęp szérokiemi wroty,
Jątrewek Judaszowych równych sobie szuka,
A tam nie tylko prosi, ale też i fuka.
Więc czuje i przez skórę; gdzie dom nie pobodzie,
Gdzie mało dba o męża niepewna gospodzie,
Gdzie dygi mają miejsca, nieprzystojne godło:
Już się tam będzie panu według myśli wiodło.
Tam już swoje proporce rozpościéra gaszek,
I już się tu napatrzysz rozmaitych fraszek:
Jak mężowi pochlebia, jako go podchodzi,
Gdy mu nieborakowi szwagrem zostać godzi.
Czyni się przyjacielem, towarzyszem wiernym,
I nabożnym i ludzkim i już miłosiernym,

Gdy gospodarz obżerca, kuflem go pokona,
Już tam cnota domowa będzie przewierniona.
Zatym pani nie skąpa, pana gościa chwali,
Od wstydu, od pokory i tak mężem szali;
Cnotliwy to młodzieniec, Jakóbie niebożę,
Wstydliwy prościneczka tak jako bydź może.
Y tak...... oszuka nieboraka męża,
Który w domu chytrego przechowuje węża.
A choć nie ma pieniędzy młodzieniec Salacha,
Mężowemi pieniędzmi podejmuje Sacha.

I daléj mówi:

Nosząc brzemię kradzione, więcéj niż uczciwa
Stęka, zmyśla chorobę, jakby prawda żywa,
Straszy męża, przeklina — Dla ciebie umiéram
Zły człowiecze, swą młodość i latka swe tyram,
Widzisz dobrze, żem zawsze chora białogłowa,
Proszę byś mi dał pokój — bom i tak niezdrowa,
A ty niezbędny trupie czynisz mi bezprawie,
O zdrowieś mię przyprawił i dokonał prawie.
A wszakże miły bracie, jeźlić Bóg potomka
Da żywego bez grzechu: weź sobie za kómka
Pana gościa uwaga, co to rok chudzina
Stał u nas....

Słowo wsłowo ten sam obraz tak żywy bo z natury wzięty, biédny Klonowicz malował jeszcze w swojéj *Victoria*.

Część III. Worka o skórze i naturze rysiéj,

a naprzód o tych, którzy pod pokrywką prawa, szczęścia, kontraktu, słowa obojętnego, wykładu wyszpoconego, prace, dobrodziejstwa, przyczynki jakiéj niewiadomości, niepamięci, czasu, głupstwa zmyślonego etc. szkodę czynią i zdradzają. Tu autor z oburzeniem szlachetném dowodzi, że nie ma sprawiedliwéj sprawy, tylko ta która jest słuszną i prawą; że ta którą zowią *prawną* acz niesprawiedliwa, nie jest przez to samo prawną, gdy nie jest prawą. Tu wszystkie oszukaństwa na scenę wychodzą, aż do małżeństw po pijanemu zawieranych. Powiastka o księdzu i umiérającym, na swój czas charakterystyczna i dowcipna — Lichwiarze, pieniacze i t. p.

Czwarta i ostatnia sztuka tylko ośm wierszy zamyka, o lwiéj skórze, bo pisze autor:

— Strach o téj skórze pisać.

Kończy poemat Akeldama, krwawa rola, myśl tego wiérsza w ostatku napomykającym użycie dobre, źle nabytego dobra, wiąże się z ogółem, reszta rodzaj modlitwy i wykrzyku zawiera — piękne są wiersze:

Sameś leżał mój panie w grobie pożyczanym,
Sobąś pogrzeb zapłacił pielgrzymom zbłąkanym
Przez śmierć, przez krwawą rolę w tym tu obcym kraju
Ciśniemy się do ciebie za łotrem do raju.
Jak się Phaenix przez ogień, przez popiół odmładza
Tak się człowiek przez ziemię przez próchno odradza,
Jeśli przez Krzest starego Adama utopi....

Oto cały ów worek Judaszów, osobliwsza Satyra, w której rozum, uczucie, nauka, osobiste (egotyczne) wrażenia i moralność pomieszane leżą.

Żale nagrobne na szlachetnie urodzonego y znacznie uczonego męża nieboszczyka pana Jana Kochanowskiego Woysk. Sandomirskiego etc. Polaka zacnego, szlachcica dzielnego i poety wdzięcznego etc. (w Krak. 1585.) Sam autor powiada, że te żale napisał nakształt Idyllon Teokrytowego, które ma napis *Epitaphos Bionos* — Trzeba albowiem wiedzieć, że jak się to z licznych miejsc *Victoria* pokazuje, Klonowicz umiał po grecku — Dzielą się na Żalów XIII, przypisane Pawłowi i Piotrowi Czernym z Witowic — Wiele tu patetyczności, a wiersz nie wszędzie tak gładki jak w Worku. Oto

z Żału VIII. piękny urywek, choć myśl jego pospolita:

Ach! mój gospodzie jedyny, czémże ziemiorodne
Drzewa i zioła tak godne,
Iż w tym nad człowieka mają obumarwszy w roli
Młodzą się żaś latu k woli
Niezbyty Kopr ciężko wonny, gorczyca płaczliwa
Zawsze na wiosnę ożywa,
Więc y pokrzywa żądlista nienawisne ziele
Nikt jey nie sieje, nie piele
Jednak się z ziemie napierwey na wiosnę wydźwignie
Trzykroć pożytki wyścignie.
Patrzaj jak skoczna wierzba od matki odcięta
Wynika z małego pręta.
Spróchniały pień podsieczony, patrz jako za czasem
Osadza się nowym lasem.
Z ciała matki się winna macica ani chmiel nie boi,
Choć owo o szczudle stoi,
Bo się sam z samego siebie na każdy rok sieje
Wskoro się wiosna rozśmieje.

Ten żal cały dość piękny. Następny także, w którym grób Jana opisuje, od innych myślą się odznacza w XII żalu o nagrobku i mistrzach coby się go podjęli robić kilka myśli pięknych, tylko brak artystycznych o piękności wyobrażeń, bo posąg chciał mu sta-

wić kolorowy— wszakże wybaczmy, bo taki postawiono w Stratfordzie nad Awonem nieśmiertelnym popiołom Shakespeara— Gdzie mówi o nieudolności swojéj co za prostota!

— Jam się też tu prawie wyrwał z motyką na słońce,
Tylko rymem zawięzując u wierszyków końce.

A daléj:

Przetoż o szczęśliwa duszo, te wiersze na grobie
Przyjmiy z wdzięcznością odemnie, *albo wstań*, *pisz sobie!*

Wybornie!!

Lecz oto ukończywszy przegląd znaczniejszych pism polskich Klonowicza— zamierzamy jeszcze zdać sprawę z wielkiego poematu łacińskiego pod tytułem: *Zwycięstwo Bogów.*

II.

Na exemplarzu Czackiego znaleziono napis, świadczący, że to główne dzieło swoje Acernus lat dziesięć wypracowywał— (*Decem annis rarum hunc librum author conficiebat. 1793. 23 Jun. Jan Szczekoci-*

niis.)— Było ono poczęte tłumaczyć, jak tenże świadczy, lecz potępione u Jezuitów szkaradnemi wierszykami pseudo-łacińskiemi

Quid praemii versibus tam dignis?
Nisi carnifex et ignis.

Zginęło w pyle niedokończone i zaniedbane.

Wielkie to poema zasługuje na uwagę, jako dzieło bardzo głośne, niezmiernie dziś do widzenia trudne, przez rzadkość swoję, któréj przyczyną i autor i tytuł i druk okrzyczany Rakowski, nareszcie jako pomnik na zejściu się dwóch wieków XVI i XVII postawiony, nie może bydź bez wyraźnéj szkody zapomniane od bibliografów i sędziów, a nawet może się przydać historykom, mianowicie tym, którzy obyczaje poznać i zgłębić usiłują, gdyż ta sturamienna satyra, mnóstwem rysów wiek i kraj, z których się urodziła, przypomina.

Nazwać musim *Victoria Deorum*, poematem, dla formy jego materialnéj, dla wiérszy, lecz co do planu nie ma w sobie nic stanowiącego poemat właściwy, jest to raczéj

wielki traktat moralny, podzielony na rozdziały, cały prawie w argumentach i dowodzeniach. Sztuka i poezija tyle tu tylko wpływały, ile było potrzeba do ukwiecenia materyi suchéj, do upoetyzowania i połączenia szczegółów i przykładów, w niezmiernéj liczbie zebranych.

(Tytuł cały jest taki: *Sebastiani Sulmircensis Acerni Victoria Deorum in qua continetur veri herois educatio.*

Nasoni Sulmo patria est, Sulmircia nobis,
Nosque poëtastri. Naso poëta fuit.

Na odwrocie: *Diis manibus invictissimi Stephani Regis poloniarum etc. persolvitur votum* (w ośmiu wierszach) — Dedykacja: *Magnifico Dno Dno Adamo Gorayski de Goray in Bielgoray, Radzecin, Nowawola, Zalepsko, Rzeczyca, Osmolice, Niedrwica, Prawiedniki, etc. Domino et Haeredi S. R. Majestatis cohortibus praefecto patrono literarum et humanitatis clementissimo.* — Podpisano (po XI kartach) *Lublini nostris ex aedibus Sebastianus Fab. Acernus Sulmircenus Cons.*

Lublinen. — Ten Adam Gorayski Podkom. Lubelski znacznéj rodziny potomek, spokrewniony był z Radziwiłłami i wielą innemi domami. Pisze Niesiecki, że za jego czasów nie było już tych Gorayskich, co przypisuje pobożnie haerezyi w ich familii T. II. 255.)

W przypisie książki dość obszérnym, wykłada zaraz plan niby książki i swój sposób widzenia rzeczy, w ten sposób — „potrzeba się dobrze urodzić, żyć dobrze i dobrze umrzeć, *(bene nasci, bene vivere et bene mori)* — ten jest dobrze urodzony, kto żyje dobrze, dobrze zaś żyje, który dobrze umiéra — do pokazania tego cała nasza zmierza książka. *(Jlle bene natus est, qui bene vivit, bene autem vivit, cuius exitus est honestus et salutaris — totus ille libellus noster ad eos fines, ad illumque aureum scopum tendit et collimat, ut bene vivere et mori possumus....)* Z samego założenia widzimy, że to nie jest właściwie poemat, któryby mówił do serca, do uczucia, któryby był pomnikiem sztuki, zapału, skutkiem natchnienia — ale traktat

do rozumu i przekonania, z namysłem i rozwagą zimną dokonany. Zepsucie obyczajów tamtego wieku, jak sam autor pisze, skłoniło go do téj potężnéj przeciw nim filippiki wiérszowanéj: (*Movit nos igitur et incitavit ad hoc opus aggrediendum: morum nostri saeculi superba, invidiosa et insignis depravatio, qua propter haec scripta nostra multis in locis accedunt ad Satyricam petulantiam*), która go ciężkiego potu dziesięć lat kosztowała, (nie pisze nigdzie Klonowicz żeby pisał lat dziesięć, wspomina tylko w dedykacii: *complurium annorum labores et vigilias*— niewiadomo zkąd go wziął ten, który dopisek uczynił.) I nie dziwno wiedząc o tém, nie dziwno iż poematowi temu tak dalece brak jedności, poezii i zapału, bo dziesięć lat pisać dzieło uczone, traktat, badanie, historją, nie tylko można, lecz niewątpliwie wpływa czas na doskonałość; ale dziesięć lat tworzyć poemat, obracać się i żyć w stworzonym przez siebie idealnym świecie, dziesięć lat rodzić jedno, choćby to jedno było Jlliadą Homera, tragediją Sha-

kespear'a, lub poematem Goethe'go, niepodobna. Poezija potrzebuje natchnienia, nie namysłu, a jedność poetycznego prawdziwie dzieła, na dziesięć lat budowy nie da się rozdrobić.

Jakoż *Victoria Deorum* nie ma ani działających osób, ani intrygi, ani jedności, jest to parafrazys długa i patetyczna myśli moralno-filozoficznych, o życiu, świecie i rozlicznych wypadkach, osnuta na idei wychowania człowieka jak najdoskonalszego.

Niepodobna dać wyobrażenia o téj pracy Klonowicza, krótką treścią, potrzeba ją, jako całą w epizodach, rozbiérać szczegółowie i po kawałeczku, każdego rozdziału wypisując treść (*Argumentum*), tak jak ją sam autor przy ostateczném skończeniu dzieła położył.

Tak drobnostkową analizę tego poematu podjętą przez nas, usprawiedliwiać powinny, naprzód: całkowity brak wyobrażeń o nim w historjach literatury naszéj, powtóre wielka jego niegdyś sława, a dziś rzadkość.

Rozdział I. w którym po wstępie, podział ludzi na dwie klassy: synów Jowisza, mą-

drych, sprawiedliwych, odważnych, i synów Neptuna dzikich, nieludzkich i złych. (*In hoc primo capite continetur, in primis totius libri proëmium. Deinde rerum tractandarum ordo ordonisque ratio. Filios Jovis a poëtis fingi sapientes, iustos, fortes de generèque, hominum bene meritos. Filios vero Neptuni feroces et inhumanos fereque naturae pestis.*)

Samo zaczęcie poematu wedle starego zwyczaju bardzo szumne, podział zaś swój ludzi tak tłómaczy:

Nam Jove progeniti, mites finguntur et acres
Propugnatores hominum legumque patroni
Et portentorum domitores, ut fuit olim
Herculeum genus. Alcmenae divina propago etc.
Sed quos terrarum genuit quassator et ingens
Nympharum domitor Neptunus ad aequori undam
Hi plerumque; mali, nulla flectuntur ab arte
Legibus obsistunt, humanaque foedera solvunt.
Ut mala tempestas et inexorabile murmur
Oceani, rapto dum venti carcere perflant.

(Jowisza dzieci rodzą się łagodni, obrońcy ludzkości, praw stróże i poczwar zwycięzcy, jakim był dawniéj Herkules, syn

Alkmeny — a ci, których stwarza Neptun niszczyciel a pan Nymf wodnych, ci są najczęściéj źli, niczém nie poprawieni, żadnemu prawu nie ulegli, i ludzką rwą spokojność, jak burza i nieubłagana nawałność Oceanu, gdy nad nim wieją rozpuszczone z jaskiń wiatry.)

Że się na walkę ze wszystkiém złem ziemi porwał, w końcu tak się tłómaczy:

Sed rides forsan, quod parvus homuncio pugnem
Cum vi terrigenûm, tanta cum nube Gigantum
Cum nemo possit minimum sufferre talitrum
Ungue Gigantaeo impactum, quales modo sera
Tempestate homines, et summo nascimur aevo.
At me Davidis movit victoria parvi,
Qui Cyclopa ferum bello prostravit aperto,
Ardua deijciens Baleari corpora funda.

(Lecz śmiéch ci zapewne, że mały człowieczek walczę z siłą dzieci ziëmi, z taką ćmą olbrzymów, gdy nikt nie może znieść ich ręką wymierzonego najlżejszego trącenia (co do słowa pstryczka) takiémi się dziś w ostatnich czasach ludźmi rodzimy; — lecz mnie zachęca małego Da-

wida zwycięstwo, który w otwartéj wojnie Cyklopa położył, twarde jego ciało pożywszy Balearską procą).

Rozdział II. zawiéra rozróżnienie prawdziwego od fałszywego szlachectwa, pokazuje jako zasadę prawdziwego, cnotę i pracę, fałszywemu zaś wszystko przeciwné przyznaje, zabiérając się następnie jego wady pojedyńczo zbijać, (*Differentiam continet verae et falsae* nobilitatis. *Verae quidem nobilitatis fundamentum esse Virtutem et laborem. Falsam vero nobilitatem vel potius Thrasonismam, niti vulgaribus opinionibus, quae hic veluti causae procatarcticae seu impulsivae ad scribendum recensentur, in sequentibusque capitibus suo confutantur ordine).* Wylicza wszystkie rodzaje mniemanego szlachectwa, a raczéj *państwa*, a potém wywodząc prawdziwe szlachectwo, które na cnocie zasadza, dodaje:

Nobilitatis opus, tanto felicius ibit
Quanto regificum te blandius aspicit astrum,
Et si te caelum radio percussit amico
Natalique tuo, non stella malignior arsit.

(Tym szczęśliwsze będzie szlachectwo, im łagodniéj spójrzą na cię gwiazdziste niebiosa, im przyjaźniejszym uderzą na cię promieniem, a synowi twemu pomyślna gwiazda zaświéci.)

Jako poecie wybaczyć potrzeba ten przesąd gwiazdarski, chociaż już w tym czasie pisano i w Polsce przeciw niemu, a Szczęsny Żebrowski w Zwierciedle roczném (1603 Krak.) część jednę zbijaniu tego przesądu poświęcił. Że zaś autor od Boga, który duszę daje, wywodzi szlachectwa i cnoty początek, nic dziwnego, a raczéj nic naturalniejszego.

Rozdział III. O początku i przyczynach szlachectwa, wziętych z charakteru ludzi, jednych do posłuszeństwa, drugich do rozkazywania stworzonych, słabych i odważnych, ograniczonych i rozumnych. Z piérwszych składa się tłum ludu, z drugich wybór jego starszyzna, szlachta, dowodzi autor argumentalnie z prawa i z natury, przytaczając, iż w czasach niepokoju i wojny, lud głowy szukać musi. Dowody wzięte z przykładów zwierząt. (*Continet ortum seu causas efficientes*

nobilitatis. Ostendit hominum alios esse ignavos alios strenuos. Ex ignavis constare plebem, strenuos vero propter Virtutem suspici et honorari. Quod probatur tum ex jure, tum ex Natura ipsa. Item discriminibus et bellis coactum esse vulgus ut confugiat ad meliores eisque deferat). Cytuje tu i żórawie, które wybiérają sobie do podróży wodzów *(duces)*, okazuje, że ci są mędrsi, szlachetniejsi i na wyższych stworzeni, którzy mają odwagę, to jest uczucie sił własnych. Piękny tu wiérsz:

Dum trepidant stulti, sumit prudentia vires.

(Kiedy drżą głupcy, mądry sił nabiéra.)

Lecz nigdzie śladu poezii, natchnienia, zapału, wszędzie suche, prawidłowe, scholastyczne rozumowanie, wielkiémi tylko słowy i gładkim wierszem ubrane. O sławie tak pisze:

Non spernat vivax, hominum praeconia Virtus,
Non aspernatur suffragia sera nepotum.
Sed velut in speculo se contemplata liquenti,
Ad famam populi, torpentia corrigit acta.
Excitat ingenium, dulces facit esse labores. etc.

(Cnota pełna życia, nie gardzi pochwałami ludzi, ani przyszłém uwielbieniem potomnych, lecz przeglądając się w nich jak w przejrzystém zwierciedle, na głos ludu, słabnąca się rozgrzéwa, pobudza umysł, i osładza prace i t. d.)

Rozdział IV. Opis i pochwała cnoty i sztuk wyzwolonych, cnoty jako zasady szlachectwa, sztuk jako pomocnic do niego, nareszcie o cnotach wojskowych i pogardzie śmierci (*Continet virtutis et artium liberalium descriptionem et Encomium, illa enim est fundamentum, hac vero sunt adiumentum verae Nobilitatis. Multa hic etiam dicuntur de contemptu mortis et aliis virtutibus militaribus*). — Znaczenie szlachectwa *Nobilitas* wywodzi autor z jego przypuszczonéj etymologii od *nosco*, ergo, dodaje na mariginesie, *nobilis polonice znaczny*. — Oto jest obraz szlachcica, pana, czyli jak Klonowicz zowie *znacznego* człowieka:

Nobilis est vere, quem talia stemmata pingunt
Qui Superis charus, patriam tutatur et ornat,
Miscuit ingenuas, sociis virtutibus artes,

Mente quod instituit, manibus faeliciter egit.
Hic duce natura, velut ignis fertur in altum,
Ardua molitur, nunquam vulgaria tractat,
Artis praesidio, multo sapientior exit
Longaque prudentem facit experientia rerum.
Dexteritate sua naturam vincit et astra
Indeque fama comes, totum dimanat in aeuum,
Prospera succedunt invitis omnia fatis.
Nam caeli decreta, vigil sapientia vincit,
Invitamque tenet fortunam, conscia stellis,
Si Deus et virtus ingentia cepta gubernant:
Nobilis est vere quem benefacta coronant etc.

(Prawdziwego szlachcica takie godła (herby) zdobią: Bogom miły, ojczyznę zdobi i broni, cnoty swych braci rozumem swym pomnaża, głową myśli, a myśl rękoma szczęśliwie wykonywa. Za natury popędem, jak promień wzbija się w górę, zciera zawady, a starzejąc mędrszy się staje doświadczeniem, przebiegłością swą z naturą walczy i niebem. Taki sławny na wieki, ujrzy przeciwności zmieniające się w pomyślność, bo same niebios wyroki czuwająca mądrość przezwycięża; niechętną fortunę i gwiazdy pokona, gdy tylko

Bóg i cnota poczętém dziełem rządzą. Prawdziwy szlachcic, kogo zdobią dobre uczynki i t. d.)

Maluje potém széroko cnoty bohatérskie, między które kładzie wysoko pogardę śmierci, długo jéj potrzebę, słuszność wywodząc przykładami, w których świętych i Chrystusa samego przywodzi. Słowo *virtus* w łacińskim języku tak obszérne znaczenie mające, a wyłącznie prawie męską cnotę i odwagę oznaczające, często autorowi w ciągu tego wykładu pod pióro wpada, a ilekroć się to trafia, tyle razy je wielkiemi głoskami pisze. Ten rozdział jest już bogaty w przykłady i cytacje okazujące wielką pamięć autora i erudycją przygotowaną. Kończy się temi słowy:

Sed me destituunt vires et Apollinis ardor
Deferor in terras, qui raptus in astra videbar.

(Lecz oto słabnę już, zapał mnie wieszczy opuszcza, i com się zdawał bydź w niebie, upadam na ziemię.)

Rozdział V. Dowodzi, że wielu Bogów i bohatérów było, co się nisko urodzili, sta-

wiąc na to święte i historyczne przykłady, że nie urodzenie, lecz cnota szlachectwo stanowi prawdziwe.

O Adamie tak śpiéwa.

Dic ubi tum generis discrimina tanta fuerunt
Dum primaevus Adam, comitatus coniuge sola
Sub Jove, desertis pernox egisset in agris
Gramineoque toro, dulci requievit in umbra?
Iste colonorum pater est, Regumque Deumque,
Hic genuit lectum spreta cum plebe Senatum.

(Powiedz gdzie wówczas były tak wielkie między ludźmi różnice, gdy piérwszych ziemi wieków dziécię Adam, z jedną tylko żoną, pod gołém niebem, błądził po nocy wśród pustych pól, lub na łożu z murawy spoczywał w miłym cieniu? Ten jest ojcem Królów i Bogów ziemi, z niego pochodzą równo i pogardzony lud i Senat wybrany.)

Nie wiém jak sędziowie tego poematu mogli go osądzić za niebezpieczne przypomnienie politheizmu, gdy tu wszędzie na piérwszém miejscu stawi autor pismo ś. — mo-

gli mu tylko zarzucić często powtarzaną wymówkę:

Non misceantur sacra profanis.

Lecz za to kat i ogień byli za wielką karą, nawet na owe czasy.

Rozdział VI. Przykład z pisma świętego jeszcze, na ojcu Patryarchy Abraama, który był Chaldejczykiem i nie zbyt znacznego rodu, a nawet jak autor wspomina podobno bałwochwalcą. (*In quo proponitur exemplum Sancti Patriarchae Abraami cuius pater Thare in Chaldaea, non usquequaque nobilis et insignis fuit, non desunt qui affirment fuisse idolatram, sed plures sunt qui reclament. Quod autem Thare genuit Abraamum, et Nachor filios vide Genesis 11. et Josue 24 Caput.*)— Na dowód jak Klonowicz bałwochwalstwo sądził, oto wiérszy kilka:

....Ereptus de gente fera, de gente maligna
Quae vetitis Idola colens pallentia fanis
Vulcano devota fuit, pia numina spernens.

(Wyrwany z pośród dzikiego i złego narodu, który w potępionych bożnicach,

cząc blade bóstwa, kłaniał się ogniowi, gardząc najwyższą Istotą.)

W Rozdziale VII. przykład Mojżesza. *(In quo proponitur, exemplum Moysis viri Dei ducis et legislatoris Judaeorum, non tantum ob curis verum etiam captivis et calamitosis parentibus nati. Exodi Capite 2.)* W VIII. ostatnie z pisma świętego przykłady Samuela i Dawida. *(In quo proponuntur exempla Samuelis et Davidis ex libro Regum. Et hic finientur exempla ex sacris literis petita.)*

Rozdział IX. poczyna szereg przykładów mythologicznych na poparcie założenia, że nie ród lecz cnoty szlachectwo stanowią, gdy wielu z liczby bogów i półbożków, nisko się lub nieprawnie urodziło. *(In quo incipiunt proponi exempla profana, quibus probatur Nobilitatem non pertinere ad familiam, sed ad solam Virtutem quandoquidem multi Deorum Heroumque ex obscuris vel certe infamibus progenitoribus plerunque nascuntur.)* Oburzać w XVII. wieku musiało tak raptowne zbliżenie i postawienie obok przykładów pisma ś., dowodów bajecznéj starożytności,

a choć przywiléj poety dozwalał tego Klonowiczowi, duchownym się to podobać nie mogło. Są tu historje Jowisza, urodzenie Orjona, Caecula syna Wulkanowego, Wenery i t. d. Kończy się wierszem:

Scilicet, una fuit Divumque, hominumque propago.

(Tak więc, jedno jest pochodzenie ludzi i Bogów.)

Zdaje się, że Klonowicz w bogach i bohatérach starożytności, wystawia i pod niemi rozumie, panów, szlachtę, możnych.

Rozdział X. zawiéra jeszcze przykłady mythologiczne. (*Hic ponuntur tria exempla Greca, Gygis pastoris, postea tandem Lydiae Regis. Item Cyri Persarum Regis mediocri parente procreati educatique inter pecora. Agatoclis Syciliae tyranni progeniti patre figulo*), które się ciągną i w następnym R. XI. (*Proponuntur hic Romana exempla, Tulli Hostilii pastoris, Tulli Servilii vernae Tarquinii Prisci ex mercatore Corinthio geniti, Terentii Varronis ex patre obsoniario, Portii Catonis Rustici tusculani, et M. T. Ciceronis Arpinatis.*) Nareszcie wkracza autor

w przykłady wzięte z bajecznych dziejów domowych o Piascie i Leszku. (*In quo proponuntur etiam domestica exempla, duorum Ducum Polonorum, Piasti Crusphiciensis et Lesconis secundi, rustici adolescentis, qui ambo in Ducatum Poloniae communi procerum acclamatione, promoti sunt.*) W XIII. Rozdz. wraca poeta do przykładów bohatérów, którzy się z nieprawego urodzili łoża, cytując Herkulesa, Achillesa, Eneasza, Alexandra W., Romulusa i Remusa i t. d. (*Cap. XIII. Ostendit praestantissimos Heroum etiam relatorum inter Deos, fuisse spurios et furtivis nuptis ortos. Ubi recensentur exempla Herculis, Achillis, Aeneae, Alexandri M., Romuli et Remi, qui tamen ita se gesserunt, ut maculam ortus, detersit virtutum splendor et rebus gestis parta autoritas.*)

Nareszcie następuje dowodzenie odwrotne, iż z wielkich rodziców często nikczemne wyradzają się dzieci, naprzód zaś za przykład służą dzisiejsi żydzi, potomkowie patryarchów, żydzi, ku którym nieprzezwyciężoną odrazą oddycha we wszystkich dziełach

autor. (*Cap. XIV. Probatur ulterius nobilitatem non esse sanguinis sed strenuitatis, ductis a contrario argumentis. Hactenus enim exemplis comprobatum est, saepius ex vilibus progenitoribus Deos heroasque natos esse vel alioqui ex illegitimis nuptiis, nunc autem probabitur contrarium, quomodo videlicet ex Magnis et strenuis parentibus nascantur viles ac degeneres filii. In praesenti ergo capite primum exemplnm est imbellium et meticulosorum Judaeorum longissime degenerantium a sanctis Patriarchis. Alterùm exemplum quomodo Japetus genuit Epimethea nauci filium, qui damno accepto tandem sapere consueverat.*)

Żydowską chęć zysku tak maluje autor:

Interea celebres usuris aggravat urbes,
Miris aucupiis captans ignobile lucrum.
Et quamvis mercatur aquas, mercatur et auras,
Mercatur pacem, et precio venalia juro.
Vnde tamen mercetur, habet placetque monarchas
Vndeque consveti jaciat sua semina lucri,
Quos dum praefecti spoliant, spoliantur ab illis,
Non etiam fiscus tali securus ab arte est,
Omnes usque adèo violentum fascinat aurum

Haec est Abraami (si dis placet) unica proles,
Justitiam et primi mores imitata parentis.

(Tymczasem żyd lichwą cięży wielkim miastom, dziwnemi sidły dobija się podłego zysku, przedaje wszystko, przedaje wodę, przedaje powietrze, handluje pokojem, frymarczy przedajnemi prawami. A wszędzie gdzie się z handlem weiśnie, przymili się panującym, aby zarzucić sieci swego zwykłego handlu, szarpią go i zdzierają urzędnicy, lecz on ich nawzajem, bo nikt nawet celnik nie ucieczce przed ich sztuką, tak wszystkich gwałtownie zaślepić potrafi złoto. Otoż to naśladowanie obyczajów świętych i sprawiedliwości przodków etc.)

Wiadomo, że Klonowicz był w Lublinie Sędzią spraw żydowskich, pisał więc ten ustęp i wiele innych o żydach, z dotkliwego przekonania, zobacz jeszcze o tém w Roxolanii jego.

Jeszcze jeden przykład w Rozdziale XV. Wulkana, dziecięcia największego z Bogów Jowisza, a jednak kulawego, brzydkiego,

odrzuconego z Olimpu, męża zalotnéj Wenery. (*In quo proponitur exemplum Vulcani, qui est Jovis Opt. Max. e Junone uxore simul et sorore legitimus filius, deformis tamen et claudus, accubituque Deorum immortalium prohibitus, a Minerva in coniugium petita repulsam passus. Venerem tandem adulteram duxit. Unde constat etiam Jovem ipsum gignere degeneres filios, quibus parum confert ex Jove natos esse.*) Następują znowu nieskończone przykłady: Sardanapala, Xerxesa, syna Ciceronowego, Fabjusza, Corbiona. (*Hic etiam (Cap. XVI.) quinque exempla recensentur, primum Sardanapali ultimi et ignavissimi Assiriorum Regis, secundum est Xerxis Persae ex Dario rege progeniti, tertium est Ciceronis filii. Quartum Fabii Allobrogis etiam filii. Quintum vero et ultimum est Corbionis qui fuit indignissimus. Hortensii nepos, culinae cellariique baratrum.*) Sardanapala mieni Klonowicz wynalazcą zwierciadeł i bielideł.

Nareszcie skończywszy szereg tych niezliczonych przykładów, które się suną jak fan-

tazyjne marzenie nocne, nasz poeta zawsze zaprzątniony regularném dowodzeniem wedle wszelkich prawideł dialektyki, argumentuje znowu: że jeśli państwa wielkie giną, familje ciągle w jednostajnéj świetności trwać nie mogą i przeradzać się muszą, maleć, drobnieć, upadać. Na dowód, choć tuby się przynajmniéj bez przypomnienia dowodów obeszło, wiedzie niezmordowany autor historją upadku monarchii Assyryjskiéj, i wieży Babel, Troi i Persii, Macedonii i Aten, Sparty i Kartageny, a nakoniec Rzymu, zaiste piękne pole dla śpiéwaka. (*Cap. XVII. In quo ducitur argumentum a Majori ad Minus. Si Imperia et Regna dispereunt, quamvis eorum dignitatem et potentiam multae nobiles familiae tuentur, ergo una aliqua familia perpetuo durare et splendere non potest. Ubi occasus et periodus aliquot Monarchiarum tractatur et per occasionem de aeternitate Imperii Romani nonnulla adiiciuntur.*)

Lecz jeszcze męczy poetę zarzut zamknięty w wiérszach Horaciusza następnych:

Fortes creantur fortibus et bonis
Est in iuvencis est in equis, patrum
Virtus. Nec imbellem feroces
Progenerant aquilae columbam.

(Mężni się rodzą z mężnych,
Patrzcie na zwierząt przykłady.
Nie zrodzi słaby potężnych,
Orłami orłów są dziady.)

Na to odpowiada, że przykład zwierząt służyć i stosować się dla ludzi nie może, bo naprzód zwierzęta żyją tylko ciałem, ludzie duszą. A istoty nawet inne, jako drzewa naprzykład, nie zawsze równy owoc dają, raz cierpki, to znów słodki. Nareszcie zwierzęta rodzą się uregulowanym sposobem, w pewnych porach instynktem wskazanych, człowiek nadużywa siebie w sprawie odrodzenia szukając tylko roskoszy, dopuszczając się cudzołóstw nieznanych zwierzętom, któremi familije przeradzają się i niszczeją. (*Cap. XVIII. In quo respondetur ad vulgarem obiectionem styrpistarum occinentium illud ex Horatio*

Fortes etc. etc. etc. (ut supra).

Respondetur ergo, similitudinem istam bru-

tis animalibus sumptam claudicare. Brutorum enim virtus, tota in corpore est. Virtus autem hominis, maxime consistit in animo. Item, bruta etiam degenerare solere a patribus, et ex eadem arbore poma decerpi, alia salubria, alia morbosa. Item bruta tantum semel indulgere veneri in anno, hominum vero libidinem esse infinitam. Ad haec inter homines committi adulteria quibus confunduntur familiae, quod in brutis rarum est.) Wszedłszy na to zbijanie pospolitych przysłów: — Niedaleko pada jabłko od jabłoni, nie urodzi sowa sokoła etc. széroko się rozwodzi, a na dowód przerodzenia w zwierzętach, muły naprzód wprowadza; potém rozwiązłości ludzkiéj dotknąwszy, széroko o jéj skutkach i wpływie na zniweczenie szlacheckich linij rodowych rozpisuje się. Tu znowu gwiazdy i ich wpływy przyprowadza. — Człowiek, powiada, może przypominając żonę Klonowicz, przeszedł wszystkiego zwierza w rozwiązłości. Łatwe dowodzenie, materja podała mnóstwo przykładów, jakoż Bogowie dawni, Omfale, spór Agamemnona z Achil-

lesem, Clytemnestra, Alkmena, Olympias wychodzą tu na scenę. Kończy się obrazem ojca, któremu niewierna żona cudze dzieci za własne podaje:

Sic pater assentit muliebri victus ab arte,
Suppositam prolem, vero complexus amore.
Ut curruca salax, alienis incubat ovis,
Obtrusosque suis nidis, excludere pullos
Cogitur, immundosque nothos tolerare sub alis
Callida quos peperit volucrum meretrycula Coccyx.

(A ojciec sztuką niewieścią zwyciężony, płód fałszywy, prawdziwą kocha miłością, jak skokliwa pliszka, co cudze wysiada jaja, a potém widzi zawalone gniazdko nieczystemi dziećmi, których matką zalotnica kukawka.)

Za powody zepsucia podaje autor próżniactwo naprzód, potém ludzką słabość, która ciągnie ku rzeczom zakazanym.

Dalej jeszcze (Rozdz. XIX.) zbijając porównanie wzięte z Horaciusza pokazuje Klonowicz, iż zwierzęta wszystkie jednako i od własnych rodziców są karmione, gdy ludzi zwykle własna nie karmi matka i rozliczne napoje i jadła naturę w nich zmieniają.

Tu wpływ pokarmów na organizaciją, a przeto i życie i całe postępowanie człowieka wyjaśnia. (*Cap. XIX. Quod commonstrat uberius non quadrare homini similitudinem sumptam a brutis, non solum ratione procreationis verum etiam ratione et intuitu ipsius educationis, brutorum enim unum quodque lactat propriis uberibus, aves et pecora iisdem vescuntur pabulis, matres vero hominum, conductas fovent nutriculas, et adultior fretus variis non simplicibus nec uniformibus epulis assvescit, cum nutrimentum ad immutationem naturae et morum, non parum momenti habeat, ut ex eis quae sequuntur, patebit.*) Znowu autor wywodzi rozwiązłość ludzi większą daleko nad zwierzęcą, a kobiécą nad mężczyzn.

Ast homo turpis, iners, homo sollicitator amoris
Vicinique tori, bruto lascivior omni
Furatur Venerem decerpens oscula matrum,
Cognatum infamat genus, interseminat audax
Certis pignoribus, thalami ludibria justi
Hybridas atque nothos materni crimen honoris
Haeredes, olim sub nomine ventris iniquos
Et Minotauros Labyrinthis mille reclusos.

. . . . Sed faemina quam vir
Luxuriosa magis superatque libidine tigres.

(A człek brzydki, bezwstydny, człek chciwy, pożądnik miłości i łoża sąsiadów, rozwiązlejszy jest od wszystkich zwierząt, kradnie miłość w pocałunkach matek, własny swój ród plami i do prawych dzieci mięsza na pośmiewisko bękarty i mieszańce, dziedziców matczynego bezwstydu i występku,.... których dawniéj jak obrzydłego Minotaura zamykano w niedościgłym labiryncie.... Kobiéta zaś jeszcze przewyższa w rozwiązłości męża, i tygrysy same.)

Znać ztąd jaką miał żonę nasz poeta biédny, bo zacytowawszy Messalinę Klaudiuszową, o jakże długo i z jakim zapałem nad zepsuciem kobiét się rozwodzi. Tu żal go bierze nad nieszczęsnemi opuszczonemi uwiedzionemi dziewicami, które do tego cudzołożne niegdyś stare niewiasty przyprowadzają.

Porro matrona est vitiata virgine peior,
Virgine quam procus improbior traducit amando

Sollicitatque fidem donis animumque pudicum
Vi, pretio, precibus, promissis fraude iocisque,
Interdum ruens luctantes carpit amores.
Luget enim semper, pascit ieiunia fletu
A molli decepta viro virguncula, simplex
Infaelix uterum surgentem celat et abdit,
Atque tegens ignominiam spectacula vitat.

(Lecz gorsza jest zamężna niewiasta od uwiedzionéj dziewczyny, którą kochając zdradził zwodziciel, któréj się naprzykrza darami i umysł bojaźliwy, siłą, złotem, prośbami, obietnicami, zdradą, igraszkami pokonywa, a nie raz walcząc dobija się miłości. Ta biédna płacze, schnie i łzy leje prostoduszna dziewczyna, zwiedziona od przebiegłego mężczyzny, nieszczęsne łono wznoszące się pokrywa, i tając hańbę unika oczu ludzkich.)

Tak się zapala autor w obwinieniu całéj płci niewieściéj, iż nawet cnotę Penelopy i Junony, niemożności zgrzeszenia przypisuje, a za to zaraz Helenę, Pazyfaę, Fedrę, Sterobeę, Alkmenę, Ledę przywodzi. Przeczuł on, jak nienaturalne, szkodliwe jest oddawanie dzieci na obce mamki, i ubolewa nad

tém wymownie opisując, że dziecię z piersi macierzyńskiéj nie tylko mléko i pokarm ciału, lecz naturę, charakter i duszę prawie wysysa:

Non iecur et quos dat Mesaraica vena liquores
Sorbillat solum puer adducitque labellis:
Sed fibras ipsas bibit et penetralia vitae
Ingenium sensumque, ligurit ab ubere matris.

(Nie wątrobę, nie soki, które pierś daje, wysysa dziecię ściskając pierś wargami, lecz samo życie, i najskrytsze jego tajemnice, umysł, uczucie, ciągnie z łona matki.)

Oddawanie na mamki cudzym kobiétom liczy znowu poeta za przyczynę odradzania się ludzi i zmian ich charakterów, bez wątpienia słusznie. Przeczuł on daleko poźniejsze nauki Russa. Lecz jest-li to poetyczném?? jest-li to poezja?

W rozdziale XX. niebezpieczeństwo dla dzieci z obcowania mamek i nianiek wynikające pokazuje, w złym przykładzie ich obyczajów, który się łatwo przyjmuje na miękkim umyśle. (*In quo numerantur vitia puero-*

rum: quae non tantum cum lacte nutricum suguntur, verum etiam ex earum lascivis moribus, lusibus, cantibus et fabellis, praesertim si praeceptor accesserit parum diligens, non inolescunt modo, sed adolescunt etiam nobiscum, in omnemque durant aetatem. Obiterque, recensentur exempla similitudinesque, a natura plantarum, regionum et gentium sumptae, quibus palam sit, plus valere genuinae matris alimentum, quam lac vel novercae naturis bonis magno detrimento instillatum.) Trudno jednakże to u nas od nianiek posłyszeć, co im przesycony starożytnością autor w usta kładnie.

..... canit Hellespontiaco dignissima trunco
Carmina, quae tyrsos deceant, aut orgia Bacchi
Festaque Romanae Florae, vel Adonidis hortos.

Za drugi powód przerodzenia familii liczy poeta (*Cap. XXI.*) wychowanie miękkie, pokarmy i napoje wyszukane, niszczące ciało, od którego po części i dusza zależy, gdyż ono jest jéj narzędziem działania na świecie. (*In hoc capite aperitur altera causa praeter lac nutricis ob quam bonae naturae soleant*

inmutari: imo vero enervari et effeminari Nempe mollis ac delicata educatio ciborumque sumptuosa et prodigiosa copia et varietas. Ubi quoque obiter describitur nobilium nostri saeculi luxus. Describuntur item quae ex voluptate proficiscuntur. In fine vero capitis laus rusticae vitae et frugalitatis apponitur.) Tu są obrazy zbytku, bankietów, rozpusty żarłockiéj, od któréj wywodzi autor początek chorób, jako hydropizii, podagry, chiragry, suchot, astmów i t. d. nareszcie przychodzi i *morbus Gallicus*, *Hispanicus sive Neapolitanus*, o którym historja.

Utque volunt alii, genitrix Hispania morbi est,
Distribuit tamen in totas contagia gentes.
Sic a vicino contraxit Gallus Ibero
Turpe malum, Veneris referens ignobile pignus,
Atque voluptatis fructum: post terga sequentem
Attigit aucta lues Romam Ausoniasque puellas,
Progressuque suo nostras penetravit in oras,
Serpens per niveas Alpes, per flumina, silves.

(Inni mówią, że się ta plaga w Hiszpanii zrodziła, lecz z niéj rozeszła się po wszystkich krajach. Tak od sąsiada dostał jéj

Francuz jako zakładu miłości, idącego w ślad za roskoszą, potém zabiegła do Rzymu i włoskich kobiét, zkąd wzrosłszy i do nas się dostała, jak wąż się sunąc przez śnieżyste Alpy, przez rzeki i lasy.) Są tu i skutki chorób i kuracija ich opisana nawet. Oto kilka jeszcze wierszy o kuchni:

Deliciasque gulae meditatur, aromata miscet,
Stiptica mellitis, mellitaque condit amaris,
Et stomachos imbecilles irritat aceto.
Addit odoratis faetentia et humida siccis,
Frigida commutat calidis, antiqua modernis,
Et peregrina domi nascentibus, horna vetustis
Elixis assisque solet praetexere cruda,
Carnibus apponit piscem, conchilia pavis etc.

(Rozmyśla o roskoszach żołądka, mięsza pachnidła, mięsza ściągające ze słodkiemi, słodkie rzeczy z gorzkiemi, słabe żołądki drażni kwasem, dodaje swędu do woni, wilgoci do suchego, przekłada chłodne gorącém, stare młodém, domowe zamorskiém, świéże przestarzałém, mięsza uwarzone i spalone z surowém, do mięsa

dodaje ryby, a pawie okłada konchami i t. d.)

Opisawszy choroby ze zbytków pochodzące, zaczyna opiéwać życie wieśniacze, leki proste na proste ich choroby, zatrudnienia i prace wiejskie, jako antitezę poprzedzającego życia zbytkowego, nareszcie reasumuje wszystko w kilku ostatnich wierszach.

Nobilitas igitur sola virtute paratur,
Virtutis vero sunt partes officiumque
Fraena voluptati durosque imponere camos—
Sangvis adulterio, sangvis vitiatur et astro,
Ubere nutricis, convictibus atque diaetis,
Praeceptore malo; caenis largoque Lycho etc.

(Szlachectwo sama cnota stanowi, a cnoty jest rzeczą, ujarzmiać i ukrócać cugle roskoszy. Bo krew psuje się cudzołostwem, ród przeradza się gwiazd wpływem, piersią mamki, pokarmami, złém wychowaniem i zbytkownémjadłem i napojem i t. d.

Następujący rozdział poświęcony jest obronie autora, przeciw zarzutom zupełnéj pogardy szlachectwa i rodu, od któréj się wymawia ostrożnie (*Cap. XXII. In quo respon-*

detur illorum tacitae objectioni, si qui forte existimaverint nos vniversum damnare splendorem generis antiqui et autoritatem veterum familiarum. Quod quidem propositi nostri non est, deferimus enim maiorum virtuti et meritis, deferimus illorum generi et sangvini, deferimus inveteratae opinioni de familiis bonorum virorum antiquitus conceptae. Sed tamen hic, ut alias ubique, illud agitur, ut ad virtutem referantur omnia, quae est parens novae nobilitatis et resuscitatrix intermissae. In fine capitis ponitur Herois Etymologia.) Wywód wyrazu *Heros* przyjmuje nasz autor *ἀπὸ τῆς Ἥρας*, od imienia Junony, przybiérając się wytłumaczyć następnie dla czego.

Różne są inne etymologije domyślne tego wyrazu, oprócz użytéj przez Klonowicza, a może najpoetyczniejszéj, bo ta oznacza *przeciwność*, któréj pokonanie stanowi bohatéra: Juno bowiem poddając niebezpieczeństwo Herkulesowi, uczyniła go wielkim, gdy je zwyciężył. Etymologije inne tego wyrazu są: Platona od *ἔρως* amor, lub od *εἴρω* ce-

lebro. Serwiusz i Martian Capella wywodzą go od ἥρα zamiast ἔρα, teraz Bekman i Vossius z Chaldejskiego *chora notum fecit*, lub hebrajskiego *chor canduit*, zkąd *chorim nobiles*, *illustres*, a następnie *Heroes*. (*Becm. Orig. L. L. p. 534. Voss. Etymol. sub Heros. p. 288. et Martin. Lex philol. sub Heros. T. I. p. 560.*) Klonowicz przyjął opinją Augustyna.

Dowodzi autor swojéj etymologii pokazując przykładem Herkulesa, że przeciwność jest matką wielkich czynów, bez których nie ma bohatérstwa, łączy do tego historje Ulissessa i Eneasza dostarczające mu ulubionych epizodów. (*Cap. XXIII. In quo recensentur obiecta verae nobilitatis, et virtutis: Nempe cum laboritur et aerumnis perpetua colluctatio et oppugnatio monstrorum ab Junone Heroum noverca excitatorum. Ubi etiam obiter attingitur locus communis de faelicitate et otio malorum inutiliusque virorum, et de bonorum continuis laboribus et periculis.*)

Następny rozdział jest osobliwszą mięszaniną przedmiotów, w nim autor opisuje tar-

cze i znamiona bogów, a razem wykrzykuje na księży, którym ród wysoki daje prawo do bogatych prebend, niedościgłych ubogim. Wszystko to tylko pospinane wiérszami! (*Cap. XXIV. Continet Deorum hominumque ornamenta quae Graeci stemmata vocant. Ubi describitur Clypeus Achillis de quo Homerus, Item scutum Herculis de quo Hesiodus, denique scutum Aeneae de quo Vergilius docti et antiqui poëtae scripserunt. Fangitur quoque fabula de Pallade ex cerebro Jovis nata, qua docemur nobilitatem non ex coniugio sed ex virtute et sapientia nasci quae sub nomine cerebri adumbratur. Extremo loco bonarum artium contemptus deploratur. Deplorantur et ambitiosi sacerdotes Ecclesiasticarumque dotium abusus.*)

Oto co pisze o księżach:

Tu quoque rixaris de nobilitate sacerdos
Ostentas atavos, vivaria mira ferarum
Exprimis in cera, tabulas mentiris inanes.
Scribis, acupingis, liquidisque coloribus ornas
Plantas atque feras galeataque signa parentum.
Et nullum mitra dignum bifidaque tiara
Esse putas, villis et pontificatibus aptum

Quem non exornet longaeve stirpis imago.
Auratos equites Domino secernis egeno
Qui pedes et nudus causas et iura salutis
Prosequitur signisque caret pro avisque paternis
Cur humili fletro piscatorique pusillo
Sangvine Titanum inflatos succedere mavis
Quam pietate graves?. . . . .
. . . . Imo non asscribuntur in album
Caelitum, tenues animae Manesque pusilli
Divitibus solis, aperitur scansile caelum;
Divitibus solis magnum metatur Olympum etc.

(I ty księże dobijasz się o szlachectwo; pokazujesz swoich naddziadów, na wosku wyciskasz pieczęcią osobliwsze zwierzyńce, układasz jakieś tablice, piszesz, złocisz, malujesz kolorami, zioła, zwierzęta i hełmy swoich przodków; a zdaje ci się, że nikt nie wart mitry i infuły, kto nie ma za sobą starego rodu pamiątek. Ubogiemu Panu dajesz sług złoconych, Panu, co nago i boso przyszedł nas zbawić, nie chlubiąc się rodem, nie mając w oczach ludzi ojca. — Za cóż wolisz żeby pokornego Piotra rybaka następcy sławni byli rodem, nie pobożnością?... O tak!

do tego nieba nie wpuszczą maluczkich i pokornych, samym bogaczom otwiéra się ono — dla nich to ten Olimp....)

Gniew duchowieństwa na to dzieło, po części się temi słowy i obszerną na nich diatrybą usprawiedliwia. Przychodzi koléj na szlachectwo kupne, które ostróżnie wyśmiéwając, Klonowicz ku końcowi rozdziału śmieje się znowu z ubogich, wynosi bogatych, cytuje bajkę o Koniku polnym i Mrówce. Znać pociągniony przekonaniem do pisania na szlachtę i panów, ze strachu zaraz kładnie lekarstwo przy ranach, jakie im zadaje. (*Cap. XXV. In quo reprehenditur venalis Nobilitas quae numis non virtute nec meritis comparatur. Perstringit etiam illos principes qui stipendia virtutis decernunt ignavis et inutilibus viris, modo quod dent habeant. Numerat quoque labores Heroicos quibus vera nobilitas conciliatur. In fine vero lex Roscii Othonis explicatur.*) Potém jeszcze zbija zdanie, jakoby szlachectwo na samém się zasadzało bogactwie. (*Cap. XXVI. In quo deinceps respondetur ad tertiam hominum opinio-*

nem, qui genuinam nobilitatem ponunt in divitiis et rerum opulentia, virtutem interim supprimentes. Quae opinio confutatur imprimis a contrariis acquirendi modis. Nobilitas enim non potest acquiri nisi Virtute labore et bonis artibus, cum divitiae malis, ut plurimum artibus partae, obveniant etiam indignissimis. Denique verae Nobilitatis intentio est finisque proprius Honestas. Divitiae vero constant emolumentis et utilitatibus, quas plerunque contemnunt generosi et vere nobiles animi, sola contenti gloria, vel certè, sola consciencia. Itaque Nobilitatem constat esse virtutis Divitias vero fortunae.)

Oto naprzykład ucinek:

Vis cito ditari? Nulli tua cede roganti,
Invitis aliena rape in tua iura trahendo:
Cum dandum est aliquid, subitam tibi finge chiragram.

(Chcesz-li prędko zbogacieć? nikomu nic nie dawaj, a gwałtém bierz wszystko wszystkim, gdy ci dawać wypadnie, zmyśl nagłą chorobę w ręku.)

Obraz żyda:

En Judaeus iners, et mundi totius exul,
Exemplum saecli iugisque rapina potentum
Urbibus in mediis ingentem condit opum vim,
Quos numerare nequit, numos metitur acervis:
Attamen infamis trepidat, fugat aura paventem
Quamvis divitias Judaica strangulet arca:
Non animos addit famosa pecunia genti.
Nam servile caput semper conquexit et ima
Figitur in terra, dubitans attollere vultum.
. . . .
Non mutat fortuna genus, nec pectora census
Prominet in terram ex humoris ignobile collum.

(Oto żyd bezsilny, z całego świata wygnany, łupieztwem nabywa skarby, które wśród miast w wielkiéj liczbie składa, liczyć ich nie chce, mierzy je kupami;— a jednak podły drży, oddychać nie śmie choć jego skrzynie duszą złoto niezliczone, nie doda odwagi piéniądz, zgina spodloną głowę, nieśmiejąc podnieść oczu..... Nie zmieni charakteru piéniądz, nie podniesie głowy spuszczonéj tchorzliwie ku ziemi.)

Tu się znów autor rozpisuje o nierządzie, wspomina o powieści znajoméj wybudowania

piramidy Rodopy, o Lais Koryntskiéj, o Pazyfai i t. d. godne uwagi dwa wiérsze ku końcowi.

Ergo Romani, in Divos meretrice relata (Flora)
Lenonem fecêre Jovem coelumque lupanar.

Porzuciwszy szlachectwo, autor zwraca się do bogactw, o których rzecz na trzy części dzieli, o sposobach nabywania, o osobach nabywających i o użyciu ich — Tu naprzód opisane sposoby nabycia bogactw. Nadzwyczajnie rozdrabia swój przedmiot autor, niespracowanie szczegółów poszukiwa, szuka i śledzi ustępów. Rozprawia tu o żegludze, jako o sposobie wzbogacenia. (*Cap. XXVII. Continet Epilogum proximi Capitis. Postea dividit praesentem de divitiis tractatum, trifariam: In modum acquirendi. In personas acquirentes, et in usum eorum quae acquisita sunt. Principis itaque modus quaerendarum facultatum explicatur. Licet autem superiori capite de malis ac turpibus modis ditescendi praelibatum sit, tamen in sequentibus capitibus dicetur de melioribus modis.*

Sed imprimis invitantur homines praesertim illi quibus liberi sunt, ut rem familiarem justis rationibus consectentur: quia parte turpiter, turpius etiam intercidant, perditura potius quàm promotura illos quibus relinquuntur. Postremo deploratur avaricia parentum simul et stulticia. Avaricia quidem, quia cum detrimentis hominum conquirunt bona filiis, stulticia vero, quia cum bona congerunt filiis, non curant interim ut ipsi sint boni: cum tales sint opes qualis est animus possidentis, praesens autem caput ad personas plebeias cum primis pertinet.)

Dobry tu obraz wychowanego w mieście młodzieńca, pieszczocha, wytwornisia, który boi się słońca, aby się nie opalił, zimna, aby się nie przeziębił, wiatru, aby mu nie stwardnił twarzyczki — I tak wyrasta:

Denique crescit inops, imo putrescit in urbe
Civica progenies, nullosque paratur in usus,
Nata voluptati, curando dedita ventri.
Caenis et choreis, assvetaque turba theatris
Lurcarique popinarique in fornice discit
Atque nepotari patriosque profundere census.

(Tak niezdatny wyrasta, a raczéj gnije w mieście potomek uczciwego mieszczanina, do niczego niezdatny, na rozpustę gotów, do biesiad, tańców, swawoli, teatrów, uczy się po zamtuzach hulać i pić, a ojcowiznę roztrwaniać.)

Daléj jeszcze o złém zbiéraniu bogactw z uciskiem poddanych, których nędzę dotkliwie śpiéwa poeta. (*Cap. XXVIII. Reprehendit ipsos etiam Dynastas et magnates et eos qui ex oppressione hominum opes impias congerunt. Ubi etiam poenae tyrannidis obiter enumerantur. Nempe sinistra valetudo, vitae brevitas, sterilitas, orbitas, mors tragica, haeredis profusio, interitus familiae, vel certe generis obliteratio. His addita est rusticorum et agricolarum commendatio et conditionis illorum deploratio, quia tam innocens et utile hominum genus pessime tractetur.*)

Obraz ucisku włościan długi lecz wyborny.

Semper in aerumnis, excarnificatur, anhelat
Arida rusticitas, horret, sitit, esurit, alget,
Sudat, portat onus, queritur, suspirat et omnes

Noctes atque dies operatur et omnia debet
Ingrato Domino etc.

(Zawsze w nędzy, dręczony kmieć, wzdycha, drży, łaknie, pragnie, męczy się, poci, znosi ciężary, dzień i noc pracuje i wszystko musi oddać niewdzięcznemu panu.)

Tak przez wszystkie pory roku wieśniaka przeprowadza autor: wszystkie plagi jego życia opisuje, mor, głód, wojny i t. d. Z tego przechodząc do panów, rozwodzi się nad samemi rodzajami napojów jakich używają, a nad których robotą biédny wieśniak pracuje i t. d. W następnym rozdziale opisuje jeszcze wiejskie zatrudnienia, chów bydła, owiec, kóz, koni, wszystko w obrazach pełnych przypomnień starożytnych, są tu nawet kury, gęsi, kaczki, pszczoły, uprawa winnic i ogrodów. Następują *Artes heroibus prohibitae*, do których liczy handel, sztuki teatralne, obżarstwo, pijaństwo, wieszczbiarstwo, gusła, zabobony, alchemiją, lichwę, a *Artes concessae et liberales*, Encyklopedija (?) Mathemata, o których dość prozaicznie.

Scire paralellos, Spiram, Cochleaeque figuram,
Convenit ingenuas mentes hominemque politum.
Quid segmentum sit, quid mensa? quid angulus aequus?
Quid ve sit obliquus? Diametri regula quae sit etc.

Ztąd wpada na Archimedesa, idzie daléj do Filozofii naturalnéj, z którą równie szczegółowie się popisuje, mięsza jeszcze anatomiją, filozofiją moralną, jurisprudenciją, naukę rządzenia, sztukę łowiecką i rybołowstwo, wszystko to w obrazach epizodycznych malując. O samych łowach pisząc nie zapomina wilczéj jamy, z wilczéj jamy wpada na powieść o wpadłych w nię ludziach z wilkami, daléj o łowach ptaszych széroko — Słowem, co tylko mógł zaczepić, wszystko tu po drodze zsuwa i zbiéra do kupy. (*Cap. XXIX. Incipit honestiores modos quaerendae rei familiaris et liberaliora Heroum studia recensere: nempe Oeconomiam, agriculturam, venationem, artes liberales atque adeo totam Cyclopaediem Philosophiam et Jurisprudentiam. Tandem enumeratur artes ignobiles et prohibitae coinquinantesque veram Nobilitatem. In*

fine capitis respondetur illorum opinioni, qui summam nobilitatis posuerunt in perpetuo venationis studio, ubi et fabula Acteonis tractatur cui annexum est suum Epimythium.)

Pokazuje nareszcie Klonowicz co za zatrudnienie uznaje istotnie właściwém szlachcicowi, a to wojskowe i wojenne, męstwo w boju mieniąc główną szlachcica cnotą.

Nempe bonus Chiron Centaurus et ille bimembris
Crede mihi, nihil est quam nobilitatis imago etc.

(Cap. XXX. In quo describitur proprium et peculiare verae nobilitatis officium. Nempe labor et studium militare, tum etiam conficiendi belli celeritas, quae ad aggrediendum et antevertendum hostem, moribus et exemplis maiorum, utilissima esse comprobatur. Item bellum esse docetur virtutis examen et occasio comparandae novae nobilitatis et resuscitandae veteris. Denique ponitur in fine querela, qua bombardarum (quas et sclopetas vocant) deploratur inventio et abusus.)

Następny rozdział zajmuje dowodzenie, że bogactwa złych nie zdobią ani ich poprawują

i uszlachcają, tu historje Midasa, Marsijasza i długie wykrzykniki o złém użyciu piénię dzy. (*Cap. XXXI. Absoluta prima parte de modo quaerendarum divitiarum: nunc deinceps altera pars sequitur, quae tractat de personis ipsis quibus obtigerunt opes. Probatque caput praesens nihil prodesse divitias nisi animus quoque possidentium dives ac bene institutus fuerit. Ubi quoque refertur et obiter explicatur fabula Midae Phrygum Regis, ditissimi quidem, sed multo stolidissimi: cui propter insignem stupiditatem, asininas aures affinxit antiquitas.*) Tu znowu autor pogardę bogactw opiéwa i uczy przykładami, iż jéj bogowie ani bóg nie wymagają. Jest tu w epizodzie długi opis Rzymu, potém ubóstwa, nareszcie poźniejszych zbytków. Wszędzie mnóstwo zdań, przypomnień, cytacij. Jest tu i owo *dictum* Bonifacego Papieża o księżach.

. . . . . fertur.
Aureus ex ligno superis libâsse sacerdos,
Ac modo pitissat caelato ligneus auro.

(Dawniéj złoty ksiądz z drewnianego na-

czynia lał bogóm ofiary, teraz schowawszy złoto, drewniany sam smokcze.)

(Cap. XXXII. Probat sapientiam sine divitiis multo esse praestantiorem, quam divitias sine sapientia, quod confirmat, exemplis veterum Romanorum. Confertque luxam divitis ac delicati hellaonis cum frugalitate honestae et non immundae paupertatis. Tandem in fine canitur encomium paupertatis cuius rei argumenta sumuntur, iam ab effectibus, iam ab exemplis antiqui Latii et nascentis atque etiamnum infantis Romae nec non templorum et fanorum. Diis antiquis sine ulla ambitione aedificatorum. Item a natura ipsa et autoritate Christi Domini et sanctorum virorum.)

Przychodzi do pokazania jakie bydź powinno użycie bogactw, na wsparcie kraju, religii, praw, ubóstwa, wykrzykuje na skąpych i skępstwo. *(Cap. XXXIII. Tractatus de divitiis Capite vigesimo septimo trifariam divisus erat. In modum acquirendi. In personas acquirentes, et in usum eorum quae acquisita sunt. Absolutis ergo duabus par-*

tibus nunc de usu dicendum est. Usus deinceps divitiarum dividitur in publicum et privatum. Praesens igitur caput principio de usu publico disserit. Absoluta prius occupatione eorum quae nobis ab adversario tanquam vituperatoribus divitiarum obiici poterant. Usus ergo publicus est: promovere religionem, virtutes, leges, ordinem, politicum et bonas artes domi: patriam vero ornare et propugnare foris.) Rozdział który następuje znowu o szlachcie na dworach królów, o zbytkach szlachty prawi, godne tu uwagi filozoficzne zdanie na wiek w którym pisał wyższe, iż praca ręczna nawet szlachectwa nie kazi. Z tego powodu przypomnijmy sobie, że nie piérwsza to myśl śmiała jaką tu znajdujem, poprzednio wskazaliśmy już kilka podobnych. (*Cap. XXXIV. In quo Satellitii usus, et quibus illud quotiesve conveniat planissimo stylo describitur. Regiam dignitatem et salutem constare fida et frequenti corporis custodia. Reprehenditur etiam quorundam Nobilium Cacozelia, qui regiam magnificentiam aemulantur, cum in alio luxu,*

tum etiam in magno inutilis famulitii comitatu praesertim si ejusmodi locusta nutritur sub bonis legibus et pacis tempore. Item aulicorum otium et infrugifera studia ab oculos ponuntur. Confutatur item nova multitudinis opinio, quae putat mechanicis atque sedentariis artibus ius nobilitatis amitti. *Recensentur item artes et studia vel potius vitia, quae demum derogant verae nobilitati. Denique qui et quales famuli et quomodo sint alendi.*) Do tego rozdziału mogły dać autorowi myśl zbyt tłumne dwory panów polskich, ogromne orszaki dworzan, dworskich, pajuków, rajtarów, kozaków. Wszystko jednak co tu pisze, starożytną pokrywa barwą, nigdy nie pokazując, że się to domowa sprawa toczy. Doskonały obraz próżniackiéj gawiedzi chciwéj jadła, napoju, niszczącéj kmiecia, wysysającéj pańskie dostatki, a przy tém hultajskiéj i lubiącéj zapiecek ciepły więcéj niż pole bitwy i trud wojenny. Gdy przychodzi do dowodzenia potrzeby zatrudnień choćby ręcznych dla szlachty, ostróżnie się do tego bierze i wwodzi przykłady Dyonizjusza w Ko-

ryncie, Pawła ś. aktora tamże, wyjmując wszakże kilka rzemiosł z pozwolonych szlachcie.

Damnatas artes noster vitaverit heros;
Sed iustas operas fido sudore maventes,
Quis rogo culpárit?

(Niech nasz bohatér sztuk potępionych i zakazanych unika, lecz pytam kto mu za złe mieć może, jeśli się uczciwém zajmie?)

Jeszcze daléj użycie bogactw się ciągnie, ale czegoż tu nie ma w tym opisie!! Cztéry żywioły, różne tyczące się jadła przyprawy, opis złotego wieku, opis poświęconych gajów, opis młynów, sposób robienia chleba i t. d. Potém *Luxus nostri saeculi* obiady, wieczerze, powieczerze (*epidipnides*) pijaństwo, przykłady pijaków etc. (*Cap. XXXV. In quo absoluto iam tandem publico divitiarum usu proponitur usus privatus, qui dividitur in tres partes potissimum. Erogantur enim divitiae, vel in nutrimentum, vel in vestimentum, vel in domicilium. Sine nutrimento, nullo modo vivitur, sine reliquis ve-*

ro commode vivi non posse. In praesenti ergo capite agitur de nutrimento, an et quomodo et quatenus adhibendum sit. Additur etiam doctrina de veteri frugalitate et aurei saeculi brevis descriptio. Denique enumerantur incommoda gulae et ebrietatis, varias elucidata similitudinibus et argumentis.)

Jako o użyciu bogactwa mówi następnie bardzo logicznie rzecz zawsze dzieląc na zimno — o ubiorach i strojach. Ten rozdział można za próbkę erudycii autora i umiejętności łączenia w jedno tysiąca odłamków podać. Wszystko co się odzienia stosuje jest tu wspomniono, zaczyna się od nagości ludzkiéj, od ubioru naturalnego zwierząt, naśladowanie ich przez ludzi, wełniane materje, wszystkie ozdoby stroju, złoto, azbest, amiant, xylinon, purpura nie są zapomniane. Wreszcie kończy użalaniem nad zbytkiem wieku swego co do strojów. (*Cap. XXXVI. In quo secundus divitiarum usus exprimitur. Nempe corporis vestitus et operimentum. Rursus autem vestimenti triplicem esse finem, ut tegat, ut exornet, ut muniat. Tegimus enim*

corpus propter nuditatem, ut iniuria coeli propulsetur: ut naturali verecundiae subveniatur. Exornamus eas nostri partes, quae deformem aspectum essent habiturae. Tuemur vero propter imbecillitatem, ut ictus et plagae repellantur, omnisque impetus et violentia, cum natura sponte fugiat sui corruptionem. Ostendit item, turpe ac miserandum esse ea convertere ad superbiam quae Deus imposuit poenam. Vestis enim et ornamentum, sunt monumenta turpitudinis, fragilitatis ac defectus naturalis, poenaeque pro peccato iniunctae, testimonia.) W następnym rozdziale o domach, pałacach i wszystkiém co się schronieniem zowie, ale oprócz tego ustępy jak zawsze o małżeństwie, o przyjaciołach, opisanie wiejskiego domku. Piękny jest wiersz następny nie jako poezja, lecz jako sztucznie wyrażona myśl trafna.

Namque amor est iuveni fructus, crimenque senectae.

(Miłość jest młodych lat owocem, występkiem w starości.)

(Cap. XXXVII. In quo attingitur tertius et ultimus divitiarum usus, nempe honestum

et competens domicilium. Qui quidem usus, naturali necessitate introductus est, cum et vulpes habeant foveas et aves congerant nidos at ipse servator noster inquit. Isto quoque Capite docetur, vitam coenaculariam et migraticiam, esse miseram. Recte igitur praecipere Hesiodum, ut futurus oeconomus, imprimis domum habeat et uxorem, et familiam et bovem aratorem, etc. In fine capitis describitur, qualis domus ex qua materia et quibus in locis aedificanda sit. Quae uxor qui famuli et quinam amici deligendi sunt. Alia denique non parum multa praecepta tam Ethica quam politica, imprimis vero oeconomica attexuntur.)

Kończy się rozdział Dystychem:

Hactenus et mores et opes descripsimus: at nunc
Heroum vera de libertate, loquamur.

(Dotąd opisywałem obyczaje i dostatki, teraz o prawdziwéj swobodzie bohatérów mówić będę.)

Jakoż w następnym rozdziale bardzo a bardzo obszérnie wywodzi co jest swoboda, co swawola, i jaka swoboda przystoi i potrze-

bna jest. (*Cap. XXXVIII. Perpetua Onomatopeïa est, in qua libertas ipsa loquitur et causam suam tuetur. Seipsam definit, dividit, ornat et more virtutum, quarum illa campus vel potius regnum est, sedem suam in medio collocat. Nempe inter servitutem et licentiam ponitque discrimen inter se et illas. Moderatur etiam sua objecta, videlicet animum hominis, sensus item externos, animi fenestras et canales, corpus ipsum liberi hominis et quam vocant Locomotivam. Imprimis vero perturbationes animi et linguam utriusque fortunae remum et gubernaculum, intra suos fines continet. Ortum, usum et abusum sui, cognitas item virtutes, item vitia specie et similitudine libertatis fallentia, describit: Alia denique ad eam materiam pertinentia, suo ordine prosequitur.*) Dopiéro w następnym XXXIX rozdziale dowiadujem się nareszcie z czém tytuł książki miał związek. Autor zbijając zdanie tych, co zasadą szlachectwa mienią srogość i okrucieństwo, przywodzi historją Olbrzymów porywających się na Jowisza, i tu się stosować

ma owa *Victoria Deorum*; zaiste pokazuje to, że tytuł dany jest aby zbyć, gdyż tysiąc trafniejszych mógł znaleźć autor i stosowniejszych temu moralno-filozoficznemu traktatowi, który podobało mu się ubrać w szatę metryczną. Tych Tytanów Klonowicz stawi jako przykład złych ludzi, złéj szlachty, złego użycia sił; a korzystając z okoliczności całą procedencją i historją ich opisuje széroko. Wszystko u autora *per occasionem* może znaleźć miejsce w poemacie, i zdaje się że takich okazij tylko szuka, wpadając z epizodu w epizod. (*Cap. XXXIX. In quo absoluto iam tandem divitiorum usu et abusu reprehendantur praeposteri homines, qui certissimam nobilitatis tesseram putant esse, crudelitatem et mores efferos. Deinde sequitur tractatus titulo huius libelli correspondens, nempe de Gigantibus quos Moses Nephilim vocat, qui cum Jove Opt. Max. pugnasse dicuntur. Ubi ponitur veterum opinio de illorum ortu, moribus, corpulentia et enormitate. Item historia de Centauris, de pugna Psyllorum cum Austro, et quomodo*

in eodem bello ad internecionem usque interierint.)

Rozdział następny niby dalszy ciąg poprzedzającego, opisuje jeszcze też wojny Gigantów; napad jakiś na miasto i *per occasionem* pochwała miasta, nareszcie zwraca się znowu do przedmiotu walki Tytanów. (*Cap. XL. Exponit superiores fabulas de Psyllis, de Centauris, de Cyclopibus et Gigantibus. Invehitur in civitatem invasores et vi publica grassantes ubi per occasionem canitur encomium civitatis. In progressu capitis attingitur Catalogus quorundam Tyrannorum et quis autor, quaeve penae sint tyrannidis. Denique argumenta et signa quaedam certa fuisse olim Gigantes.*) Musiał bydź świadkiem sławnych owych napadów na Lublin i jego bogate jarmarki nasz poeta, gdy tak opisuje najezdzców:

O quam Psyllorum similes mea saecula cernant
Oppugnatores Austri, qui fulmine turbant
Innocuum caelum: Zephyrosque Jovemque serenum,
Aethereasque plagas accenso sulphure terrent.
Machina, qua bello fuerat servanda cruento
Urbibus in mediis vano consumitur usu

Dum iaculata globos levis et vitiosa iuventus,
Heu gravides matres, aegrotaque corpora quassat,
Enecat infantes, odiosa senilibus annis.
In templis etiam conturbat vota precantum,
Ex studiis obstat Museaque docta molesto
Exagitat sonitu, sacris infaesta Camenis etc.

(O jak podobni Psyllom dzisiejszych wieków najezdzcy burzliwi, którzy piorunami spokojne niebo kłócą, Zefirów pogodę i spokój siarczystemi wystrzałami odstraszając, machinami na srogie przeznaczonemi wojny bezużytecznie wśród miast postrach rozsiewają, pociski wyrzucając na niewinną młodzież, na ciężarne matki, schorzałych starców i słabe dzieci, obrzydli rodzicielskim sercom, w kościołach nawet mieszają modły ludzi, ze szkół wyganiają Muzy hukiem nieprzyjaznym wieszczym rymom i t. d.)

Zdaje się, że autor byłby daleko stosowniéj nazwał swój poemato-traktat *De vera nobilitate*, bo zaraz już rzucając walkę Tytanów, przechodzi znowu do szlachectwa, zbijając mniemanie jakoby ono miało zależeć na sile źwierzęcéj, na postawie. Tu znowu *per occasionem* proroctwo przeciw Turkom i zachę-

cenie do boju przeciw nim. Wiérsz, który Klonowicz wydał osobno po polsku pod tytułem: *Pożar upominanie do gaszenia y wróżka o upadku mocy tureckiey.* (Dedyk. X. Janusz. Ostrogskiemu Kaszt. Krak., sam pisze w dedykacii: ,,Przełożył ten pożar na polskie z książeczek, którem nazwał *Victoriam Deorum*, żeby przynajmniéj ludzie naszi a zwłaszcza Rycerscy y przełożeni miast y grodów teraz o sobie czuli.,, Podpis dedyk. z Lubl. XXII. Aug. 1596. *Carmen Classicum* w *Victorii* kończy się na str. 615.) Następują ustępy o rozpuście żołnierzy, o ucisku ludu. W wierszu przeciw Turkom zachęca do wojny opisem kraju, nadzieją wygranéj, myślą że Turcy na Chrześcianach ten kraj niegdyś podbili i t. p.

(*Cap. XLI. Respondet illorum opinioni, qui veram nobilitatem corporis magnitudine egregisque forma et morum immanitate metiuntur. Ignobilesque illos esse putant qui istis naturae opibus destituantur. Haec autem opinio confutatur multis multorum exemplis et argumentis. Vbi ad virtutem solam,*

tanquam omnium vitae ornamentorum parentem referuntur omnia. Tandem ubi de crudelitate tractatur inseritur vaticinium de interitu τῆς Ληςαῤχίας Turcarum, contra quos canitur etiam carmen classicum. In fine capitis deploratur nostrorum quoque Christianorum in subditum vulgum crudelitas quae quidem deploratio concluditur ejusdem vulgi seu plebis encomio.) Daléj jeszcze opisuje nieokrzesanych i wieśniaków (*rustici*), których zwyczajem swoim dzieli wprzód na klassy, wiejskich, miejskich i półmędrków, i znowu *per occasionem* w końcu rozdziału śpiéwa pochwały sztuk pięknych i urzędów a urzędników uczonych (sam takim był).

(*Cap. XLII. Invehitur in Rusticitatem, astutam, ingratam, et malignam cuius tres gradus facit, nempe Villaticam, Urbanam et semidoctam. Villanos esse plerumque morosos tetricosque, Urbanos versipelles et lucriones, avaros et ambitiosos. Literatores vero et semidoctos esse arogentes et Sycophantas, doctis viris multo consideratiores. Tandem per occasionem circa finem capitis*

excurritur in laudes bonorum artium et magistratuum ac rerum publicarum, quibus praeficiebantur eruditi solideque docti.)

Oto obraz półmędrków.

. . . . veniamus ad illos
Qui saltem procul a feribus videre Camaenas
Vestibulo in primo stantes templique pronas,
Extra Romanas arces portamque Capenam!
Forsan dormivere tua Parnasse sub umbra
Et tua fecerunt illos insomnia doctos.
Semiferum vulgus quod non perfecit Apollo
Artibus armatum oppugnat furialiter artes,
Telaque Musarum castis deprompta pharetris
Dirigit in Musas, violat sacraria Phaebi etc.

Po tém nareszcie przystępuje do Epilogu autor, reassumując cały poemat, z czego się znowu pokazuje, że założeniem jego było pokazać, co to jest prawdziwe szlachectwo. (*Cap. XLIII. Habet Epilogum et Anacephalaeosin totius operis, in quo summatim recoliguntur ea, quae sparsim toto isto libro tractatae sunt etc.*) Śpiéwa jeszcze sobie *Epinicion*, to jest wiérsz zwycięski na swój poemat, potém *Victoriam virtutis*, t. j. Tryumf cnoty, prosi o nieśmiertelność dla swego po-

ematu, odzywa się o łaskawe pracy przyjęcie do Zygmunta, do młodego Władysława i do Jana Zamojskiego. (*Cap. XLIV. In quo continetur Epinicion, seu Carmen triumphale in totam istam Victoriam Deorum. In fine ponitur Victoria virtutis quae inter Deas, Dearum praestantissima censetur. Denique votum pro poematis immortalitate.*) Zgadł gdy się domyślał, że dopiero nad jego popiołami zabrzmią pochwały i poźna sprawiedliwość.

Forsitan ad Manes dulcedo posthuma laudis
Perveniet nostros et seri sensus honoris.

(683 pp. kursywą) lecz życzeniu użyteczności książki stanęły do spełnienia na przeszkodzie, w XVII wieku potępienie fanatyczne tego poematu, a teraz zupełne jego zapomnienie.

Jako o poemacie, trudno dać zdanie o téj pracy Klonowicza, bo choć w nim tysiąc jest obrazów poetycznych, których starożytność nastręczyła i uczucia samego autora, układ wszakże w niczém nie jest poetyczny, suchy, zimny, rozmyślny, chłodną moralizaciją oblany przypomina traktaty moralno-sa-

tyryczne XVII wieku, lecz niepodobny jest żadnemu poematowi. Zdaje się, że autor mając przez całe życie uzbiéranych dużo wiérszy łacińskich w różnych przedmiotach napisanych, zszył je tylko potém, jako tako, w to dzieło, aby im życie nadać. Ogromna erudycja jego dopomogła do obszérnego rozgałęzienia przedmiotu, a pamięć do przyszywania coraz nowych, *per occasionem*, epizodów nieskończonych. Jako dzieło sztuki zastanawia tylko łatwą i piękną budową wiérsza, który płynie rzadko bardzo zeszpecony barbaryzmem lub wyrazem gorszéj łaciny. Jest to dzieło charakterystycznèm i zajmującém w wielu miejscach, gdzie się odbiły przez autora obyczaje, obrazy pożycia, zdania i t. p. XVI i XVII wieku, jest zajmującém samym celem przybranym książki na zbicie przesądów szlachectwa napisanéj. Prawda, że czas jéj stworzenia był właśnie epoką wzmagania się siły arystokracyi, która w XVII wieku utworzyła się ciałem osobném i niezależném w narodzie, któremu poźniéj tyle zaszkodziła swemi spory i zepsuciem moral-

ném. Jako traktat filozoficzny *Victoria Deorum* ma za sobą wiele myśli głębokich i nadspodziewanych, o wychowaniu, o szlachectwie i t. p. któreśmy na swojém miejscu wskazali. Zresztą dziwaczna i ledwie pochwycona fizjognomija poematu nie dozwala go osądzić ściśle, jest to bowiem z tych czasów utwór najdziwniejszy, mimo swéj pozornie regularnéj budowy, najnieregularniejszy, najwolniéj zszyty z epizodów samych, których mnogość niepołączona żadnym węzłem żywszym, żadną żyjącą powieścią ciągłą, wymyka się z pamięci, zaciérając nawzajem rozdział po rozdziale. Jedném słowem *Victoria Deorum*, jest to obszérny traktat poetyczno-satyryczny, cały w epizodach i urywkach, którego celem główniejszym było pokazanie, że szlachectwo jest tylko przesądem, a cnota i praca najważniejszą na świecie, najszlachetniejszą. Nieszczęściem głos naszego biédnego Rajcy do Szlachty, był tylko głosem wołającego na puszczy!!

Maj. 1838 r.
Horodec.

(J. J. Kraszewski.)

ROZMAITOŚCI.

CIEKAWA KSIĄŻKA TREŚCI SATYRYCZNO-OBYCZAJOWÉJ, Z POŁOWY ZESZŁEGO WIEKU.

Uwagi — Do zupełnego zabieraiących-się w stan małżeński szczęścia — SŁUŻĄCE, — Przez pewnego Podgorzanina, — Powszechney Ich Mćiow Kawalerow Polskich — (stanu mianowicie Rycerskiego) ciekawośći — y Honorowi — Poświęcone. — Część Pierwsza. — Powszechne naprzod nauki, potym szczegulne, ile do samey Kawalera osoby należeć może, przestrogi y reflexye — Zawieraiąca. — w Wrocławiu, — Własnym Authora nakładem, MDCCLXVIII. — Na odwrotnéj tytułowéj stronicy znajduje się dwadzieścia sześć

dosyć miernych wiérszy z tytułem: DO CZYTELNIKA. A. — in 8. str. 104.

UWAGI (cały tytuł jak wyżéj) Część Druga. — Jak się Kawaler ma zacząć o czyią starać przyiaźń, iak sobie serce Damy zniewolić: iak go poznać, doświadczać: iak się przy skutku Intencyi swoich utrzymać: do reflexyi — PODAIĄCA. — Tamże, tegoż roku, tenże sam format str. od 105 do 237. Na odwrocie tytułowéj karty dewiza: — *Cum Uxore conjugium, cum pace divortium?* — *Mulieris bonae beatus Vir, numerus enim annorum illius duplex. Mulier fortis oblactat Virum suum, et annos vitae illius in pace implebit.... Gratia super Gratiam mulier sancta et pudorata..... Sicut Sol oriens mundo in altissimis* DEI, *sic Mulieris bonae species in Ornamentum Domus ejus.* Ecclesiastici Cap. 26.

Dwie te części, ciągłą paginacyą połączone, składają tomik piérwszy; drugiego tomiku tytuł taki: PRZYDATEK — Do uwag zupełnemu stanowiących się szczęściu służących etc. OSOBLIWY. — Przez tegoż, co i przedtym, Podgorzanina, Ich Mćiow Kawalerow ciekawości i pożytkowi POŚWIĘCONY. — To iest Listow rozlicznych do delikatney o powolną przyiaźń negocyacyi służących, tomikow dwa. TOMIK DRUGI. — Kilkadziesiąt Listow, dalsze wierney Konkurencyi sukcessa zawieraiących — MAIĄCY. — W WROCŁAWIU, — własnym Autora nakładem. — MDCC.LX.

Na str. 115 idzie znowu tenże sam tytuł:

Przydatek etc. Tomiku drugiego część wtora etc. tegoż roku tamże, format ten sam co i Uwag str. 216.—Na odwrocie karty tytułowéj części piérwszéj znajduje się dwadzieścia cztéry, małéj wartości, wiérsze: Czytelnik z Autorem; części drugiéj tytułu odwrot nosi dewizę z Chrościńskiego rozmów listownych:

Pisz! upewniam cię: choć będzie ze stali,
To się wzajemną miłością rozpali.

Jakkolwiek autor, na tytułach już oddzielnych części téj książki, treści ich zwięzle powyrażał, nie przestaje wszakże na tém, i tak na czele piérwszego tomiku znajduje się: przemowa.—„Z zupełną Informacyą, o Materyi, podziale Xiążki téj i niektórych reflexyach czytelnikowi potrzebnych."

I.

Nay-pierwsza czytaiących Xiążkę iaką ludzi bywać zwykła kwestya o Imieniu, Stanie, naturze i obyczaiach Authora. Jakoż po trzebna w tym punkcie ciekawość, bo przez tę prawda, rzetelność, szczerość zamkniętych w xiędze iego maxym y nauk iaśniey się przeniknąć może; Przezwiska nie wiem czyli ieden (wyiąwszy wiernych dwoch przyiacioł moich) zgadnąć potrafi (1). Imie mi *Dorpan-*

(1) Przed stu laty, w naszym kraju, równie jak i dziś, krytyka bądź obyczajowa, bądź naukowa, była nienawistną. Ktokolwiek odważył się uchylić zasłonę

dus: natura do uczciwych nauk, przystoynych zabaw, szczerych y wesołych konwersacyi, stateczney Przyiaźni, ludzkich w po-

---

zgubnych błędów, jakiegobądź stanu składającego społeczność; stosowne do charakteru krytyki, udawano go za wroga i oszczercę kraju, za ptaka gniazdo swe kalającego, za heretyka, ateusza i t. p.; kto o dziele napisaném powiedział to, co mu się zdawało; zaraz wrzawa: Zoil! zazdrośnik cudzéj sławy! stronnik koteryi przeciwnéj i tym podobne *krotofilne niedorzeczności*. Biédni przeto krytycy, którym z uczucia prawdy, jak golibrodzie Midasa, język świerzbiał, musieli choć w wykopanym dołku poszepnąć, że: „Midas ma ośle uszy!" czyli, że białe jest białém, a czarne czarném; musieli, mówię, utajeni pod *anonimami* lub *pseudonimami* zdanie swoje objawiać, i nie odzywać się, kiedy się o ich *imie*, *stan*, *naturę* i t. d. dopytywano. Przetoż i autor nasz w ciągu dzieła słuszną daje racyą, dla czego na niém prawdziwego nazwiska swego nie położył:

„O Filozofii (Uwag. cz. 2. str. 203 i nast.) tak śliczney nauce, którą poważna Rzymskiego Senatora y experyencya y świadectwo Rządczynią życia światłem umysłu y wszelkich szczęśliwości zrzódłem nazywa) rzecz niepodobna i wzmianki uczynić, nie, żeby w młodzi Polskiey, albo na dowcipie subtelnym, albo na ochocie zbywać miało, ale że dawno zawzięty gust taki do szkoł naszych wprowadził Filozofie (nie moie to ale rozumnieyszych troszkę nade mnie zdanie) które y nic krom szkolnych dysput mieysca i pożytku nie maią y tak płochemi subtelnościami, dziwnemi zagwożdżone terminami, że łatwieyby się 'y miley,' Egypskich liter, Chinskiey mowy uczyć komu przyszło, niżeli z Arabskich w Europie, na pobutwiałe Aristotelesa Księgi Kommentarzów Logiki, Fizyki, Metafizyki y Etyki etc. Nieszczęsna owa u nich materya pierwsza nie wiedzieć dotąd czym iest? czy babą, czyli (iako ią niektórzy Pe-

wszechności zważania Obyczaiow dziwnie skłonna, stan szlachetny y rozlicznych w narodzeniu moim Konstellacyi alternat pełny;

---

rypatetycy zowią) wszystkich mężczyzn pragnącą....? która nie ma ani iakości ani ilości, albo ich terminami pisząc: *neque est quid, neque quantum, neque quale* etc. a przecię śmieszno owo u nich w dystynkcyach *Potentiale et Actuale* czyni materyą taką w ich opinii *Ens reale*. Coż mówić o nieśmiertelnych z strony objektów Logiki Fizyki etc. sfarach, co o niepoiętych niedościgłych konkluzyach, co o chimerycznych kwestyach, co o explikacyach bardzo misternych *per occultas qualitates, per Signeitates affeitates, abuleitales*, które ścisnąwszy tyleż z nich fizyczney dociekł istoty, ileś przed tym pod innym wiedział Imieniem. Aleć o tey materyi iako się inni żalą mnie tyle namienić dosyć. Druga przyczyna, że przy tylu Fundacyach, tyle zacnych godnych subiektach, dotąd nie widzimy takich, którzyby też pomyśleli a dobrze a doskonale, o Filozofii w ięzyku Polskim, tę zawsze maiąc racyą że to niepodobna u nas, co Francuzi, Włoszy, Niemcy w swoich ięzykach szczęśliwie dokazali. Aleć co mówię o Filozofii? leżą śliczne w Historyach, Poętach, Politykach etc. po Bibliotekach Authory, Niemcy, Francuzi maią ich w swoich ięzykach y co raz doskonalszey edycyi, tu u nas dla iednego Ksiąg kilku lub prawnych terminów zrozumienia, trzeba się nie iednemu ięzyka łacińskiego lat dziesięć uczyć, dysput *de verbo videor, de ablativo absolute posito, de dependentia* tysiąc odprawić, a coby znośnieysza była gdyby się przynaymniey tak nauczył, aby księgę od razu mógł zrozumieć. Daley miiam. *Ale ha! miał-bym ia się z Pańska, gdyby moie kto wiedział Imie; baćby mi się trzeba, żeby mię o materyą pierwszą Heretykiem lub Ateuszem nie osądzono, o którą się rzeźwe Perypatetyckiey szkoły* ingenia *iak* pro aris et focis *między sobą woiuią*.

fortun oyczystych naywiększa porcya dobre i w dobrym o rzeczach guście przy zacnym iednym Filozofie wychowanie: wiek kwitnącą młodość, ku męzkiey nieco ciągnący porze, doświadczenie z różnych konwersacyi, częstego xiąg czytania y dobrey Filozofii światła, y w tey nawet materyi dosyć stateczne: Gust, humor w iedney prywatnego a spokoynego życia utopiony miłości; stanem moim nie wiem, iak niestateczny ślepey Fortuny skręci fawor.

Y to piękna (rzeczesz) że wszystko co do dobrego być może, łagodnie to o sobie wspominasz; a twoich też złych humorków, namiętności, gdzie się doczytać będzie? Odpowiadam, Jeżeliś rozumny wybaczysz powszechnemu ludzi we mnie zwyczaiowi, który się co złego na siebie wymówić wzbrania; ieżeli się o osobie moiey dowiesz, dosyć ci o mnie dobrzy powiedzą sąsiedzi, dosyć się moich nasłuchasz złości.

II. Xięgi tey pisania dwie osobliwsze miałem okazye. *Pierwsza*, że w ciekawym różnych w oyczyznie naszey miast y Dworow lustrowaniu, wolny czas do przyiaznych między licznym wybornych kawalerów gronem, maiąc dyskursow, naywięceym starania i myśli do tego zawsze obracał celu, aby iak naypomyślnieyszego życia pewnych i niemylnych dociec sposobow; więc co mi w wzaiemney osobliwszego popadło rozmowie, w pulares to dla lepszey notować zwykłem pamięci. *Druga*, że zagęszczone w tym mianowicie

kraiu, nieukontentowania żale skargi widząc y słysząc tych osób, które fortuna y natura słodkim małżeństwa węzłem, do iak naypomyślnieyszych doczesnego życia spoićby była powinna successow; począłem szczególnych nieszczęścia tego badać się przyczyn, a po długich w podobney materyi dyskwizycyach, zawszem iednostaynie na to przypadał zdanie, iż iakimżekolwiek sposobem, tedy nierozmyślne Kawalerów lub Dam nawzaiem obierania zrzodłem dalszey są niefortuny. A więc ztąd mocną do ułożenia myśli moich, y w iedney ich Xiążeczce wydania wziąłem pobudkę, aby to powszechnemu stanowiących się iakąśkolwiek pomoc przyniosło dobru, co ia dla prywatney mnie samego, przez lat kilka z cudzego szczęścia lub nieszczęścia wycisnąłem Instrukcyi.

III. Jużem tedy tych dokonał zamysłow, czyli zaś doskonale? czytaiących to chętnie zachowuię zdaniu; czyli potrzebnie? ten tylko nie przyzna, który głęboko rzeczy zważać nie lubiąc, nie wie lub wiedzieć nie chce że wszystkie nauki, fortuny, wrodzone lub nabyte Przymioty, do tego z natury niby swoiey zawsze zmierzaią kresu, aby człowieka szczęśliwym, y (ile śmiertelna znieść może Kondycya) spokoynym y błogosławionym uczynić. Wprawdzie w przysiężne dożywotniey przyiaźni wchodzić kontrakty, nic naturze przyzwoitszego, nic szczęściu, uspokoieniu sumnienia pomocnieyszego: ale że doświadczenie, że tragiczne przykłady stan

tak z swoicy szczęśliwey istoty, rozlicznych pełnym trosków pokazuie, trzeba, moim zdaniem, przezorności wielkiey roztropney długomyślności; aby się tak pozwolonych y od Boga uprzywileiowanych chwytać przyiaźni, żeby znaczna z nich summniennemu, poczciwemu i spokoynemu życiu, wypłynęła pomoc i sposobność.

IV. Daię do tego końca niektóre w tey xiążeczce sposoby y rozliczne przywodzę na pamięć przestrogi. Xiążkę albowiem na dwie podzieliwszy części, w pierwszey w przyzwoite Kawalera formuię obyczaie y postępki, któreby mu estymacyą, miłość powszechną, y nieomylne w fortunnym postanowieniu sprawić mogły szczęście: w drugiey zwięzłym podczas stylem opisuię, co Kawaler czynić ma nim się zacznie o czyią starać przyiaźń; iak swoie zaczynać adressy; iako się przy swoich Intencyi utrzymać skutku. Jako albowiem do cyrkułu centrum w cyrkumferencyi wszystkie się równie zbiegaią linie, tak do tych trzech Punktów wszystkie się inne szczegulne zbieraią nauki.

V. To tylko po Dyskrecyi, roztropnego wyciągam czytelnika, aby potępiać pracy moiey nie chciał, ieżeli czasem nie nowe sposoby, ieżeli nie metafizycznym podobne abstrakcyom podawać będę; albowiem w politycznym spraw procederze nie te za dobre sądzić należy maxymy, które kształtną wysilone dowcipnością pięknemi się na pozor prezentuią: lecz które do wymierzonego celu łatwe

w sobie zamykaią drogi; na dawnych zaś i wszystkim wiadomych maxymach nowe częstokroć konsekwencye, nowe a profituiące częstokroć Illacye, nowe potrzebne okoliczności y reflexye wypływaią.

VI. Na ostatek ieżeli Xiążeczka ta na iakąśkolwiek u Ich Mćiow Kawalerow zasłuży wziętość; sekretną to niby dla mnie będzie pobudką, abym podobneż reflexye dla Ich Moći Dam z prywatnych wybrawszy adnotacyi, Ich poświęcił honorowi; reguły dla mężatek i żonatych starszych, y w tym życiu doświadczonych procederze zostawiwszy pracy y Industryi."

Dla czego autor zapowiedzianych reflexyj służyć mających damóm nie wydał, tłómaczy się w Przemowie do Przydatku czyli do drugiego tomiku niniejszego dzieła:

I.

Nie masz dwóch zupełnie miesięcy iakom do druku nie wielką posłał xiążeczkę, ten tytuł maiącą: *Uwagi do zupełnego stanowiących się szczęścia służące*: a że na końcu Przemowy podobneż dla Ichmci Dam obiecałem się wypisać Reguły, ztąd począłem do tego końca moie sposobić myśli. Aż na to szczęście, w pewney przyiaznych kompanii poczęli mi moię (nie wiedząc aby moią być miała) iedni chwalić drudzy krytyzować xiążeczkę. Dziwniem się cieszył w sobie z tak pożądaney poznania rożnego rożnych gustu i z czego co

o kim ludzie wnosić mogą okazyi. Wtym z dyskuruiących ieden pod sekretem nam swoię powierzył wiadomość, iż pewna znaczney dosyć dystynkcyi i wielkiego rozumu Dama (którą ia tak dobrze znam iak siebie lepiey znać nie mogę czytaiąc te uwagi z tym się przed nim słyszeć dała, iż podobneż reflexye ona sama dla dam koncypować myśli, będąc pewną że Kawaler, co nie dla swoiey płci pisząc mogłby się na wielu zawieść imaginacyach). Ta relacya mnie (ktory to piszę) sekretnym napełniła weselem żem tak zacną skryptem moim wzbudził emulacyą. Umyśliłem tedy odtąd obiecaney dać pokoy xiążeczce, y ćiekawie czekać będę, aż przerzeczona Dama, swoiey publikować Industryi zechce dzieło. Upewniam, rzecz będzie osobliwszey godna aprehensyi. Tymczasem i ia dla moiey zabawy i iakiegośkolwiek czytaiących w krasomowstwie pożytku, do nowego zakrzątnąłem się deseniu, aby z pułtarasta Listow w uprzeymey napisać materyi. Dokończyłem temi dniami, i więceybym podobnych mogł pieszczonym wycisnąć piorem adresow, ale żeby wielkość xiążki większey nie miała ceny poczuwać się musiałem do zupełney na expensa Kawalerow niektórych dyskrecyi; gdyż na Wodkę co dzień, na wino wtąż etc., swoiey i kompanow nie żałuiąc woli, wiele to do roku wynieść może, nie dopiero żeby złotych kilka za iednę dać trzeba bagatelę. Lubo albowiem dosyć szczupłe będzie listow tych dzieło, i Autor swoiey za pracę chętnie ustę-

puie nadgrody, przecięż rachuiąc na druk czysty i piękny papier, na Skrybenta, Bibliopolę i inne mniey znacznieysze potrzeby, expensa exemplarz ieden i mało zaceniony drogim się będzie zdawał.

II. Już zaś czyli do gustu każdego przypadną? czyli w sobie iakiey cień listy te maią doskonałości? na czytaiących się zdaię aprobacyą. W listach powszechnie, według należytych na osoby czas, interesu naturę, wielkość własności, względow, te zachwalaią przymioty: łatwość, krótkość iasność, i naturalny iakiś, bez afektacyi, bez wysilonych expressyy ettc. słow i sensow układ; czemu ia, abym zadosyć z iakieyżkolwiek uczynić mogł strony, ten tu tylko list położyłem iako naturalny, który mi zaraz bez żadnego gluzowania, w łatwych wypłynął energiach, Tranzycyi, konkluzyi, detorsyach.

III. Nie ważę się do tak lichey bagateli dłuższych podawać reguł, iedną się kontentuię: abyś czytaiąc (co i w naypodleyszego czytaniu Autora obserwować) naturę listow, oboiętne lub iasne terminow znaczenie; z iedney listu części do drugiey wpadnie formuły; delikatnieyszych expressyy, zaklęcia, afidowania sposob; dotorsye; iedneyże figury odmiany opisywania ezego iasną zwięzłość; i tym podobne baczył własności: bo tak się cwicząc i zaraz swoie dla zabawki formuiąc koncepta, nayprędzey każdy postąpić może.

IV. Żaden nie uzna aż w potrzebie, iak iest rzecz piękna, pożyteczna estymowana, a

oraz wielkiey pełna trudności, w każdey materyi piękny i gładko i prędko list napisać, czego bez pilnego listow cudzych czytania, i częstego się w swoich ćwiczenia, nikt tak, iak rozumieć może dokazać nie potrafi. Pisali inni i w poważnych materyach; moia nie wiem czy płocha? dosyć że żadney w sobie nie zawiera nieprzystoyności, i naturalnym swym słodyczy powabem, do milszego pociągnąć powinna czytania. Niech mówi kto chce co chce, ia to od wielu słyszałem, że ponieważ w listach osobliwsze dwie są trudności: *iedna* co do słow obfitości, formuł własności i stylu umiarkowania; *druga* co do materyi wyboru. Aby tedy płynących nabyć słow, (co bez swoiey być nie może przykrości) zaczynaiącym nayprędzey przystąpić przychodzi, delikatne godziwych adresow czytaiąc i uważaiąc expressye. Znaydzie się i w takich listach tysiąc innych materyy: przyiaźń rozumna, do ziednania pomyślney w sercu drugiego ku sobie wzaiemności, wszystkich treść maxym; do perswazyi, exkuz, oświadczenia, przeproszenia zaklinania wszystkich używać umie i zwykła racyy. Są tu krótkie i są tu dłuższe Listy: zbyteczne się nikomu nie zdadzą, gdy kto zważyć zechce; że ia nie maiąc ieszcze szczęścia kogo tak uprzeymie kochać, i wzaiemnie być kochanym; zmyślonym na pamięć w wszystko trafić nie mogę delikatnościom. Imion w listach zmyślonych używam; nie chcąc Łowczycow z Łowczankami, Chorążycow z Chorążankami, w zu-

chwałą łączyć parę, abym płochym, żartowania z kogo uiął sposobu.

V. Czytelniku Łaskawy, byway zdrow; ieżeli chcesz czytay: ieżeli nie? lepsze swoie wyday. Dt. z Brylmontu 1ma Apilis 1746.

Drugi ten tomik, czyli, jak go autor nazywa, *Przydatek*, jest niejako praktycznym uczciwéj i wykształconéj zalotności kursem. W *Uwagach*, czyli w dwóch piérwszych częściach piérwszego tomiku, są przestrogi: jak się młodzieniec ukształcić powinien, ażeby stał się godnym dobrze urodzonéj i wychowanéj damy, jak mu postępować wypada, żeby się na swoim wyborze nie zawiódł, i poznał azali dama jest godną jego starań; tu już mamy takiego młodzieńca i taką damę, którzy uczuwszy wzajemnie miłość i szacunek dla siebie, walczą z niektórémi przeciwnościami, na drodze do swojego najwyższego uszczęśliwienia napotkanémi. Autor tu prowadzi ukształconego przez siebie Kawalera od zajęcia się w sercu jego piérwszéj miłości, aż do ołtarza.

Jest to powieść w listach ułożona, lecz powieść bez planu jedności, powikłania intrygi i t. d. i bez uderzającego rozwiązania; dramat nie taki, jakiego wymaga sztuka, na jaki się zdobydź umié szczęśliwy talent wynalezienia i w wysokim stopniu interesowania ciekawości, wprowadzenia w grę rozmaitych passyj, przyjaznych albo nienawistnych poruszeń serca ludzkiego, ale dramat, który

jest obrazem zwyczajnego bytu, najpodobniejszym do tego, co się w dniu każdym w życiu ludzkiém przytrafia. Wszakże listy niektóre tchną przysadą i zawiérają w sobie tak same uczucia, jako i sposoby ich wydania za nader wyalembikowane, co zależy po części od przyjętego i używanego w owym czasie sposobu.

Tomik ten znacznie jest niższy od piérwszego: w tamtym miejsca niektóre, a nawet całe *Uwagi*, prawdziwie są pięknie pisane. Czytając rzeczy wykładane poważnie, mniemałbyś, niekiedy, że słyszysz Cycerona rozprawiającego *de Officiis*, jeżeli się spotkasz z kawałkiem żartobliwym, humorystycznym, przypomina ci się Lucyan. Ale w całym ciągu wielkie są nierówności, autor czasami bywa bardzo pospolitym i trywialnym; umié jednak upadki te swoje szczodrobliwie wynagradzać.

Książka ta dzisiaj przedrukowana, stałaby się interesującą dla wielu, pod rozmaitémi nader względami. Ci, których smak nie stępiał i nie stał się zbyt wybrédnym i wymagającym, co do trafności w żartach i do głębokości zwrotów na serce ludzkie, znaleźliby dosyć interesu moralnego. Ci zaś, co się radzi uczą obyczajów, życia domowego, sposobu postępowania i t. p., w każdéj epoce bytu narodowego, i z nieznaczących nawet pism umieją, pod tym względem, korzystać chwytając najdrobniejsze rysy, zdatne do wielkiego, który układają, obrazu, ci mó-

wię, znaleźliby tu dla siebie skarb nieoceniony. Chociaż epoka, któréj tu się cień odbija, niezbyt jeszcze jest oddalona, lecz charakter żywych i wydatnych jéj rysów już się zaokrąglił, utracił swoje świéże barwy, a miejscami zatarł się zupełnie. Wzgląd na to, pisma podobne nader dzisiaj czyni pożądanémi i poszukiwanémi.

Do jakiego stopnia sądzenie nasze o téj książce jest słuszne, czytelnik baczny sam najlepiéj wyrzecze, miarkując z wyjątków, które na przyszłość ogłosić zamierzamy.

Przedrukowanie umiejętne, pilne i poprawne téj książki, nagrodziłoby autorowi (*si quidam inferis sensus sit*) krzywdę, jaką mu partacz wydawca wrocławski, (czy też może i warszawski lub krakowski) wyrządził. Nic bowiem haniebniéj wydrukowanego widzieć nam się nie zdarzyło, jak ta prawdziwie szacowna książka. Mnóztwo *Uwag*, należących do części drugiéj, wydrukowano w piérwszéj, i wzajemnie; chociaż na początku każdéj części jest: Regestr materyj, *które się w téj części zawiérają*, który najprostszemu drukarzowi mógłby służyć za skazówkę, w jakim porządku te *Uwagi*, jedne po drugich szykować należało. Konkluzya części drugiéj wraz z poprzedzającą ją *Uwagą dwunastą*, jest umieszczona na końcu części piérwszéj. Mniemamy, że każda *Uwaga* na osobnym sexternie była przepisana; sexterna te musiały bydź ułożone jeden po drugim, tak powiązane w tomy, ale nie oprawione razem i nie

popaginowane: rozwiązując te tomy, musiał ktoś rozsypać pojedyncze sexterna; zbiérając potém z ziemi układać na los szczęścia; mądry zaś typograf drukował tak, jak mu co pod rękę przyszło, i takiego wystrychnął raroga!

Tu się nastręcza dobrowolnie uwaga, jak ważną jest rzeczą dla autorów, którzy sami edycyi dzieł swoich dyrygować i korrekt czytać, dla jakich bądź przyczyn nie mogą, a chcą bydź poprawnie, czysto i podług swojéj myśli wydrukowanémi, ażeby z najszkrupulatniejszą poprawnością i najczytelniéj rękopisma swoje sporządzali. Przywiedzenie do porządnéj i jednostajnéj pisowni błędnego rękopismu tyle prawie kosztuje zachodu, ile przepisanie dzieła własną ręką, a jak jakiego, to i napisanie czy skomponowanie. Nie jeden widząc swoję lada jaką ramotę wyszłą z porządnéj drukarni, sam się pojąć nie może, zkąd mu przyszło u licha tak poprawnie pisać!— Ale wróćmy jeszcze do naszéj książki.

Otoż w téj, tak dobréj i nieoszacowanéj ze swojéj treści książce, *Przydatek*, czyli powieść w listach, jak się to już rzekło, jest całego dzieła tomikiem *drugim*, a na końcu piérwszéj części tego tomiku podpisano:

Koniec części Pierwszey Tomiku pierwszego.

Ten więc sam tomik z przodu jest drugi, a z tyłu piérwszy. Na końcu swojéj części dru-

giéj tomik ten znowu odzyskuje dawniejsze swoje znaczenie, gdyż tak jest napisano:

Koniec Tomiku drugiego na większy śmiech i uciechę Ich Mciow Dam i Kawalerow, młodych, zacnych, grzecznych.

Dalszych uchybień w wydaniu tak małéj objętości książki nie wymieniamy. To tylko jeszcze dodać winniśmy: że chociaż w owych czasach, równie jak i dziś, pisownia polska nie była ustalona i jednostajna. Jedność wszakże, podobieństwo do siebie samego, w indywidualnie uważanym pisarzu są konieczne. Tu i tego nie zachowano.

DAWNY DOKUMENT.

(Autentyk w bibliotece szczorsowskiéj.)

In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam Rei memoriam nisi fluxe labilique mortalium memoria litterarum munimentis suffragium afferatur ne ulla quidem praeteritorum posteritati contingeret cognitio, proinde nos S i g i s m u n d u s *Dei gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lithuaniae Russiae Prussiae Samogitiaeque Dominus et Haeres etc: Significamus tenore praesentium quibus expedit universis et sin-*

gulis praesentium notitiam habituris cura habentes comendatam nobilis Theodori Swiantosze Notarii nostri Rutenici singularem quemdam in rebus gerendis dexteritatem fideique suae qua nobis sedulo placuit deincepsque placere poluetur integritatem volentesque eum pro munere optimi principis consolatum effuere caeterisque ad parem virtutis emulationem praebere incitamentum sibi et successoribus suis legatis de certa scientia et gratia nostris regiis medietatem curiae dictae Niehniewicze ad nos fiscumque nostrum regalem ob desertionem a nobis crimenque laese Maiestatis Ivan Mathow legitime devolutam cum hominibus tam servilibus allias Putnyie et eorum famulatu quoniam Kmetonibus liberis et servis in districtu Novogrodnensi sitt. nec non certos tributarios allias Danniki dictos Polozyczy curiamque quam aedificare ceperat Magnificus Olim Demetrius Palatinus Kijoviensis. Ac cum terram tributariam melificiatam ad eandem spectantem et pertinentem in districtu Luboszanczy sitam etiam ad nos fiscumque nostrum ob desertionem a nobis Tartari Segut legitime devolutam cum omnibus et singulis utilitatibus obventionibus navigiis obstaculis Theoloneis sive gabella allias Poduszczyzna et libertate ab exhibitione seu servitio Podwodorum nec non cum omnibus hominibus servilibus Kmetonibus incolis servitoribus servitiis hortulanis inquilinis laboribus angariis omnibus penis agris cultis et incultis pratis, campis hortis domibus arcis datiis

allias dannym paecuniariis frumentariis mellinis mardurinis ac cum exactione pecuniaria silvis borys Gais Rubetis Nemoribus Quercetis Sarreptis et eorum introitibus venationibus faerrarum et castorum aucupicis apibus melificiis et melle ex illis provenienti fluviis fluminibus *aquis torrentibus et earum decursibus stagnis lacubus Piscinis vinariis et earum pistaturis molendinis aquaticis equestribus ventilibus constructis et construendis eorumque emolimentis ac universis et singulis utilitatibus censibus fructibus tributis reditibus et obventionibus quocunque nomine nuncupatis ad eadem bona et homines ab antiquo seu de nouo spectant et quae in presentia sunt et in futurum excogitari possunt ac insuper liberam ampliationem seu dilatationem predictorum bonorum ac hominum in dictis terris locationem cum omni jure et dominio ac cum hominibus quos in terris predictorum bonorum locaverit ita longe et late pro ut dicta bona ab alliis bonis et villis nostris seu Cuiuscunque ac terris sunt distincta et limitata ac prout tam Iwan Mathow quam Demetrius Palatinus Kijoviensis Tartarque Segut tenuerunt et habuerunt tenereque et habere consueverunt tenendum habendum et pacifice possidendum utinundum dandum donandum comutandum obligandum vendendum alienandum inscribendum resignandum et in suos successorumque suorum usus voluntarios ac beneplacitos convertendum prout sibi Successoribusque suis melius ét utilius videbitur*

expedire nihil juris et proprietatis in eisdem bonis et hominibus pro nobis et successoribus nostris reservando perpetue et in aevum decernend. nostram eiusmodi donationem robur perpetue firmitatis obtinere harum quibus sigillum nostrum quo tanqvam magnus Dux Lithvaniae utimur presentibus est subapensum. Actum et datum in Nowogrodek feria 3 feria tertia infra octavas ascensionis dominice anno eiusdem Millesimo Quingentesimo octavo Regni vero Nostri anno secundo presentibus ibidem Magnificis Generosis et Nobilibus Constantino Ostromensi Luceoriensi Capitaneo et Magni Ducatus Lithuaniae Campi ductore Georgio Olszanensis ducibus Joanne Zabrzezinski volcomen Joannem Sapieha supremo Secretario et in Brasław Niemira Grymalicz Mellicensi Alexandro Chodkiewicz Andraea Dowoynowicz succamerrario et in Eyszyszki Tenutariis et Marsalcis nostris, datum per manus venerabilis et Egregii Johannis Filipi decretorum Doctoris Custodis et Canonici Ecclesiae Cathedralis Vilnensis Secretarii nostri magni Ducatus Lithuaniae Latini sincere nobis dilecti.

Do . . .

Pierwszy raz jam niewolnik, z mojéj rad niewoli.
M. Sonet XIV.

Zaledwom życie moje z dzieciństwa wywiązał,
Już Meteor, zjawisko, w postaci dziewicy,

Wchód do świata gordyjskim węzłem mi zawiązał.
I byłem obcy światu, ludzióm, okólicy,
Gdziem się rodził, dzieciństwa gdziem przeigrał chwile.....
I wszędzie było ciemno,.... tylko w Jéj źrenicy
Jedyny świecił płomyk — jak gwiazda wśród nocy;
I tak mi słodko świecił, tak mię nęcił mile,
Żem o mało nie zbłądził..... bez twojéj pomocy,—
Rozumie!

Ty spraw ludzkich, i Rządco i sterze,
Tobie młodość swą człowiek winien nieść w ofierze;
Ciebie kształcić, o twoje starać się nabycie,
Ty mu bowiem tę pracę odpłacisz obficie,
Skoro przy rudlu barki życia jego siędziesz,
I każdym jego czynem Ty sam rządzić będziesz...

Tyś mi poradził od jéj daleko uciekać.
Posłuchałem i biegłem, gdzie mię oczy niosły;
Biegłem, — i lżéj mi było, przestałem narzekać;
A jednak, choć bogatą w przyrodzenia płody,
Ukrainę wzdłuż zbiegłem,— jéj dumy słyszałem,
I czarowne Zofii widziałem ogrody,
I niedojrzanych stepów dotknąłem się krańców (1),
I z ziemi Chrześcian w ziemię zabiegłem pohańców (2).
I chociaż wiorst tysiącem mało oddalony,
Rzuciłem się na morze i żartkiemi wiosły,

---

(1) Stepy przed Odessą na 300 wiorst ciągną się.

(2) Krym, u dawnych Tayrydą zwany.

Po wzdętych jego falach biegłem jak szalony;—
Wszędzie jednak jéj obraz za sobą widziałem,
Jeszcze mię i tam ścigał,—jeszcze ją kochałem.....

I potém, gdy przez czarne przepłynąwszy morze,
Do czarownéj Taurydy zawinąłem brzegu,
I gdy po długim morzem i po ziemi biegu,
Wzrok mój w Mongoła córek utopiłem oku,
W którém acz na południu, wié północne zorze;....
Jednak mimo całego wdzięków ich uroku,
Jeszczem o niéj pamiętał,—jeszcze ją kochałem.....

I wówczas, kiedym Litwin aż w Bakczysaraju,
Władców niegdyś pół świata przestępował progi,
I bezpiecznie pił wody, fontanny Seraju (1),
I gdym potém sam jeden, wśród grobów haremu (2)
Wołał: gdzieżeś w téj chwili jest dzielny Giraju (3),
Gdzie twa sława, potęga, miecz twój i lud mnogi,
Z którym niegdyś przebiegłszy stepy Akkermanu,
Niosłeś Polsce pożogę z księgą Alkoranu?...
Niemasz cię, zginął lud twój; zginęła dziedzina;
Nad grodem twym czas srogi napisał: ruina!....

---

(1) Sławna fontanna w Bakczysaraju w niczém nie uszkodzona.

(2) Tamże przy wielkim meczecie są groby chanów krymskich, którem zwiedzał.

(3) Giraj v. Geréj, nazwisko ostatnich chanów Krymu.

I wówczas, gdy zmierzywszy wprzód ogrom Kaukazu,
Zkąd słyszałem dzwięk szacha perskiego Namazu (1),
Chcąc mém okiem o krańce Azyi uderzyć,
Chcąc odległość Damaszku z Bagdadem rozmierzyć,
Chcąc wszystkie minraety zliczyć Carogrodu,
I chcąc w samém poczęciu widzieć gwiazdę wschodu,
Na Czatyrdahu strome podniosłem się szczyty,
„Mijając grom drzémiący w kolebce z obłoków”...(2).
Byłem na Czatyrdahu!... ztamtąd kilka kroków
Do Nieba — tam Bóg mieszka, — do Niego wołałem; —
Jednak mię nie wysłuchał — jeszcze ją kochałem.....

I tak od świata, ludzi, niebios opuszczony,
Wracałem w kraj rodzinny z téj błędnéj pogoni, —
Umysł mój chorowity, podróżą znużony,
Martwym był, i żył tylko na przeszłości toni,
I po przeszłych wędrował krainie pamiątek......

Wtém mi drogę zabiegłaś Nimfo złotowłosa,
Piękna, hoża, naiwna, jak Edenu dziecię, —
I jak, gdy na pustyni, wśród Arabistanu,
Młoda kraśnéj jutrzeńki córka — ranna rosa,
Na zsuszone upałem gałęzie burzanu,
Gdy ożywczy swój balsam miłośnie rozleje,
I życiodawczém wiosny tchnieniem je owieje, —

---

(1) *Namaz*, modlitwa u Muzułmanów.

(2) Ten wiérsz, równie jak ostatni, są cytowane z Sonetów Adama M.

Wznosi się zeschłe ziele, liść mu zielenieje,
I zmartwychwstałe na świat znów otwiéra oczy;—
Tak twego oka promień, gdy w mém sercu płonął,
Gdy balsam twego tchnienia duszę mi owionął,—

Odżyłem! — i przestałem już skargi mojemi
Trudzić niebo — przestałem złorzeczyć méj doli,
Do upięknionéj przez cię powróciłem ziemi,—
„I piérwszym raz niewolnik, rad z mojéj niewoli."

1837 roku. Wilno.

(*Oskar* Milewski.)

GALAMATHIAS.

Do jednego ze znakomitych, piérwszéj noty uczonych literatów naszych, poeta z Winnicy, przysłał kilka sztuk wiérszy romantycznych oryginalnych, pod ogólnym tytułem: *Pierwsze natchnienie*; wiérsze te oddaje szczodrobliwie na korzyść wydawcy, którym chce ażeby zaszczycony jego zaufaniem był rzeczony wyżéj literat. Nie upędzając się za zyskami, nieinteresowany powiernik podolskiego poety, ustąpił nam łaskawie jego wieszczych utworów, do których na wstępie taka umieszczona jest:

PRZEMOWA.

Z wielką nieśmiałością wypuszczam tę niniejsze pomysły przed oczy Szanownéj Pu-

bliczności.—Pochlébiam w duchu, że Łaskawy Czytelnik, nie będzie mię sądzić, jako filologa lub belletrystę, lecz tak, jako naturalistę.—Cały krój i koloryt, téj dynamicznéj wierszomanii, jest obleczony w najwnéj i prostéj szacie podług naturalnego jndywiduum.—Jeżeli choć jedném rytmem, ściągnołem uwagę Szanownego Czytelnika; to i wówczas niedojszłę pióro, ujrzy się w swey sferzę szczęśliwę.—

W dowód najczulszej wdzięczności tę pierwszę pismo poświęca.

(*Felix* Lipski.)

Poemata oddzielne noszą następne tytuły:—Słońce i Kwiaty.—Alfons i Flora.—Russałka.—Piérwsze natchnienie.—Anekreon (*sic*).—Drugie westchnienie.—Kassyno Winogrodskie.—Hymn.—Pożegnanie.

Dla niewinnéj igraszki i rozrywki czytelników naszych, niektóre z tych poematów wydrukować, w dalszych tomikach *Wizerunków* przyrzekamy. Na ten raz dosyć, zdaje nam się, Przemowy.

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU ÓSMYM ZAWARTYCH.